

## Polska i Polacy w średniowiecznej wspólnocie europejskiej – świadectwo Alberyka z Trois-Fontaines<sup>1</sup>

W niniejszym szkicu spróbujemy pokazać, w jaki sposób zachodnio-europejski XII-wieczny intelektualista, cysters i dziejopis zarazem, postrzegał miejsce w europejskiej wspólnocie odległej geograficznie i kulturowo Polski. Przewodnikiem w tej peregrynacji będzie Alberyk z Trois-Fontaines.

O samym Alberyku wiadomo niewiele. Pewne jest, że był cystersiem. Andrzej M. Wyrwa, na podstawie własnych wyliczeń, zaproponował, że urodził się on ok. 1190 r., a zmarł, jak można przypuszczać z analizy treści jego dzieła, po 9 czerwca 1252 r.<sup>2</sup> Nie wiemy dokładnie, skąd pochodził. Wiele wskazuje, że mógł się urodzić w okolicach Liège bądź też jego rodzina stamtąd się wywodziła<sup>3</sup>. Propozycja ta oparta jest jednak jedynie na poszlakach. Stefano Mula, badając twórczość Herberta z Clairvaux, przeanalizował niedawno mało znane, anonimowe *Chronicon Clarevallense*, wydane przez Pierre'a-François Chiffleta w 1660 r.<sup>4</sup> Kronika, a raczej „kroniczka”, zajmuje 8 kart rękopisu, obecnie znajdującego się we Florencji (Biblioteca Medicea Laurenziana, Ashburnham 1906, fol. 45–52). Zachowany tekst nie jest kompletny, a ponadto w edycji Chiffleta pomieszana została kolejność kart. Nie miałyby to dla niniejszych rozważań większego znaczenia, gdyby nie to, że analizując jego treść, Mula uznał, że autorem utworu był Alberyk.

<sup>1</sup> W tym miejscu winien jestem podziękowania Edycie Pętkowskiej oraz Beacie Spieralskiej-Kasprzyk za pomoc przy pisaniu tekstu.

<sup>2</sup> Daty za: A.M. Wyrwa, *Alberyk z Trois-Fontaines i jego średniowieczna Kronika świata*, w: *Cognitioni gestorum. Studia z dziejów średniowiecza dedykowane Profesorowi Jerzemu Strzelczykowi*, red. D.A. Sikorski, A.M. Wyrwa, Poznań 2006, s. 327, 329.

<sup>3</sup> M. Schmidt-Chazan, *Aubri de Trois-Fontaines, un historien entre la France et l'Empire*, „Annales de l'Est” 36, 1984, s. 189–190.

<sup>4</sup> *Chronicon Clarevallense ab anno christi MCXLVII usque ad annum MCXCII*, wyd. P.-F. Chifflet, w: S. Bernardi *Clarevallensis abbatis genus illustre assertum: accedunt Odonis de Diogilo, Johannis Eremitae, Herberti Turrium Sardiniae archiepiscopi, aliorumque aliquot scriptorum opuscula, duodecimi post Christum saeculi historiam spectantia*, Divione 1660, s. 81–9. Tekst ten został także przedrukowany w: PL, t. 185, Paris 1860, kol. 1247–52.

Na tej podstawie badacz doszedł do wniosku, że był on najpierw mnichem w Clairvaux, a dopiero potem przeniósł się do opactwa filialnego w Trois-Fontaines w Szampanii<sup>5</sup>. Mula zaproponował także, że wybór egzemplów z *Dialogów* Cezarego z Heisterbach, znajdujący się w tym samym rękopisie co *Chronicon Clarevallense*, został opracowany przez Alberyka (a nawet więcej, stwierdził, że jest to autograf)<sup>6</sup>.

Właściwa kronika Alberyka, wydana przez Gottfrieda Wilhelma Leibniza, a potem (w niekompletnej formie) przez Paula Scheffera-Boichorsta, nie ma tytułu. W najstarszym rękopisie paryskim (Bibliothèque nationale de France, Latin 4896A) przedstawiana jest ona po prostu jako *Cronica*. Ten rękopis spisany został przez jedną osobę w XIV w., a tekst kroniki znajduje się na kartach 1–264v<sup>7</sup>.

Kronika Alberyka przedstawia wydarzenia od Adama aż do czasów współczesnych autorowi i kończy się na 1241 r. Wiadomości są w niej uporządkowane chronologicznie i umieszczone pod konkretnymi datami. Alberyk czasem próbuje poprawiać chronologię i datacje. Można odnieść wrażenie, że chęć uporządkowania wydarzeń miała duży wpływ na podjęcie się przez niego pisania kroniki. Trzeba jednak pamiętać, zanim zaczniemy wytykać kronikarzowi błędy, że nie zawsze owa chronologia jest dla niego najważniejsza. W pewnych konkretnych przypadkach zdarza mu się bowiem całkowicie ją pomijać. W sytuacji, gdy opisuje on jakąś postać i nie planuje więcej o niej wspominać, to zbiera wszystkie wydarzenia odnoszące się do niej w jednym wpisie<sup>8</sup>. Duża część kroniki Alberyka jest odtwórcza. Nie tylko parafrazuje on innych autorów, lecz także w dużej mierze ich „cytuje”. Właśnie te długie cytaty zostały usunięte przez Scheffera-Boichorsta. Zgodnie z pewną tradycją wydawniczą, ograniczał on tekst do wiadomości oryginalnych.

<sup>5</sup> S. Mula, *Looking for an Author. Alberic of Trois Fontaines and the „Chronicon Clarevallense”*, „Citeaux” 60, 2009, s. 5–25.

<sup>6</sup> Tenże, *Exempla and Historiography. Alberic of Trois-Fontaines’s Reading of Caesarius’s Dialogus miraculorum*, w: *The Art of Cistercian Persuasion in the Middle Ages and Beyond. Caesarius of Heisterbach’s Dialogue on Miracles and its Reception*, red. V. Smirnova, M.A. Polo de Beaulieu, J. Berlioz, Leiden–Boston 2015 (Studies in Medieval and Reformation Traditions, 196), s. 143–161.

<sup>7</sup> *Albrici monachi Triumfontium Chronicon*, wyd. P. Scheffer-Boichorst, w: *Chronica aevi Suevici*, MGH SS, XXIII, Hannover 1874, s. 631–950; *Alberici monachi Trium fontium Chronicon, e manuscriptis nunc primum editum*, wyd. G.W. Leibniz, Lipsia 1698. W niniejszym tekście odwołania do kroniki Alberyka będą ograniczały się do daty, pod którą zapisał on dane wydarzenie bez podania stron z któregośkolwiek wydania; polskie tłumaczenia pochodzą od autora.

<sup>8</sup> A.M. Wyrwa, *Kronika świata Alberyka z Trois-Fontaines jako źródło do dziejów Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej*, Poznań 1983, mps rozprawy doktorskiej, Uniwersytet Adama Mickiewicza, s. 53, 60, 218; tenże, *Alberyk z Trois-Fontaines*, s. 333, 335; M. Łodyński, *Opat Gotfryd i biskup Chrystyan*, „Kwartalnik Historyczny” 24, 1910, s. 103.

Kronika dzieli się na trzy części. Nie są one przez autora oznaczone, jednak wiążą się ze zmianą stylu pisania. Pierwsza część, sięgająca aż do VIII w., stanowi klarowny wykład wydarzeń historycznych. Alberyk podąża za swoimi źródłami i nie ma tam niczego, co w jakikolwiek sposób sprawiałoby, że jego kronika wyróżniałaby się na tle innych. Zmiana przychodzi jednak gdy opisuje on epokę Karolingów. Początkowo dodaje kilka uwag, cytując bardziej obszernie teksty innych kronikarzy, ale oznaczając przy tym ich autorstwo. Następnie (mniej więcej przy opisie czasów od lat 50. VIII w.) sytuacja się komplikuje. Dla tego okresu i aż do końca XII i początku XIII w. Alberyk wprowadza nietypowy, wręcz wyjątkowy sposób budowania narracji. Zamiast jednolitego i klarownego wykładu pojawia się rozbita narracja.

Alberyk cytuje danego autora z podaniem informacji, od kogo czerpie ten przekaz; zachowany jest przy tym układ chronologiczny. Wyjaśnia to pojawianie się w tekście uwag jak np.: „Sequitur magister Hugo sic” (Alberyk 1042). Taka formuła powtarza się w kronice ok. 2000 razy. Tym, co wyróżnia kronikę jest nie tyle podanie autora cytowanego passusu, ale sposób kompilacji materiału historycznego. Alberyk nie ogranicza się tylko do podania jednego źródłowego cytatu odnoszącego się do wydarzenia. Przedstawia on równoległe odpowiednie cytaty zaczerpnięte ze wszystkich posiadanych przez siebie źródeł. Nie jest dla niego ważne, że wiadomości się pokrywają czy czasami nie pozostają ze sobą w zgodzie. Można odnieść wrażenie, że celem autora było przedstawienie wszystkiego co zebrał i co wiadomo w danej kwestii. Niektóre notaty w kronice są więc sumą następujących po sobie cytatów, często z kronik takich autorów jak: Sigebert z Gembloux, Helinand z Froidmont, Otton z Fryzycji, Liudprand z Cremony i innych. Scheffer-Boichorst doliczył się 160 wykorzystanych tekstów. Jest to zawrotna liczba, praktycznie bez porównania z innymi przedsięwzięciami historiograficznymi z epoki.

Wśród pomocy Alberyka nie znajdują się wyłącznie kroniki, stworzył on bogatą i różnorodną bazę źródłową. W tekście pojawiają się listy, dokumenty, tablice genealogiczne, odniesienia do eposów rycerskich czy też egzemplary cysterskie, które wyróżniają się tym, że są o wiele bardziej związane z historią niż np. dominikańskie. Te XIII-wieczne egzemplary w dużym stopniu służyły jako forma tworzenia przez cystersów wspólnoty zakonnej i składały się na opowieści o zarówno niezwykłych czynach, jak też i codziennych wydarzeniach<sup>9</sup>.

Alberyk nie zawsze miał bezpośredni dostęp do swoich źródeł. Przykładowo kronikę Williama z Malmesbury znał z drugiej ręki, mianowicie od Helinanda.

<sup>9</sup> S. Mula, *Twelfth- and Thirteenth-Century Cistercian Exempla Collections. Role, Diffusion, and Evolution: Cistercian Exempla*, „History Compass” 8, 2010, nr 8, s. 908; zob. też V. Smirnova, „And Nothing will be Wasted”. *Actualization of the Past in Caesarius of Heisterbach’s Dialogus Miraculorum*, w: *The Making of Memory in the Middle Ages*, red. L. Doležalová, Leiden 2009, s. 261–263.

Nie powołał się jednak wtedy tylko na Helinanda albo tylko na Williama, a zamiast tego stwierdzał: Helinand na podstawie Wilhelma („Elinandus ex dictis Guillelmi”).

Oznaczenia autorstwa przywoływanego tekstu – na znacznie mniejszą skalę – pojawiają się u innych autorów tamtego wieku. Helinand z Froidmont oznacza, kiedy czerpie wiedzę z Williama z Malmesbury, a kiedy z Sigeberta z Gembloux. Podobnie czynił Wincenty z Beauvais. Sformułowania tego typu można nazwać wczesną formą przypisu bibliograficznego<sup>10</sup>, wpisując one kronikę Alberyka w szerszy nurt XIII-wiecznego kronikarstwa, w którym – obok właściwej opowieści – ważnym i częstym elementem stało się określanie źródła informacji. Różnica pomiędzy Alberykiem a innymi autorami, w podobny sposób konstruującymi tekst, polega na skali zjawiska, gdyż mnich z Trois-Fontaines znacznie częściej podaje swoje źródła. Dodatkowo Alberyk konfrontuje ze sobą teksty różnych autorów, podczas gdy Helinand i Wincenty nie zestawiają różnych doniesień.

Co ciekawe, kronikarz oznacza w ten sposób właściwie tylko wiadomości z kronik, czasem także z listów, ale już sporadycznie stosuje tę metodę w odniesieniu do rozlicznych dokumentów, a w ogóle nie posługuje się nią w odniesieniu do faktów znanych mu z przekazu ustnego. W kronice brakuje informacji, od kogo autor usłyszał o wydarzeniach.

Kronikę Alberyka wyróżnia także na tle innych niezwykle szeroki zakres podawanych informacji. Często przyjmuje się zdanie wyrażone przez Andrzeja Feliksa Grabskiego, że Polska została niejako odkryta dopiero po najeździe mongolskim i choć już wcześniej wiadomo było całkiem dużo na jej temat, to dopiero wraz z 1241 r. wiadomości te stały się powszechne<sup>11</sup>. Choć Alberyk pisał swoją kronikę częściowo po tym najeździe, to główny jej człon powstał wcześniej. Co więcej, tekst kroniki nie wskazuje na nagłe wprowadzenie wiadomości o tym regionie dopiero po wspomnianym ataku. Mamy więc do czynienia z autorem tworzącym na przełomie pomiędzy ową hipotetyczną „ignorancją”, symbolizowaną przez list Gwiberta do Arnulfa z 1170 r., w którym ostrzega on przed podróżą do dzikiego kraju zwanego Polską, gdzie nie ma dróg i niczego<sup>12</sup>, a epoką gdy Polska weszła jako partnerka do wspólnoty europejskiej. Więcej nawet, Alberyka można uznać za autora, który jest świadom istnienia pewnej wspólnoty europejskiej i swym dziełem przyczynia się wręcz do jej konsolidacji.

<sup>10</sup> Na ten temat zob. m.in. A. Grafton, *The Footnote. A Curious History*, Cambridge (Mass.) 1999.

<sup>11</sup> A.F. Grabski, *Aktualizacja Polski w Europie Zachodniej w XIII. w.*, w: *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie*, t. 1: *Referaty-sekcje I–VI*, Warszawa 1968, s. 88.

<sup>12</sup> O. Górka, *List Gwiberta z Gembloux (w. XII) do scholastyka Arnulfa*, „Kwartalnik Historyczny” 40, 1926, s. 33.

Alberyk posiada spory zasób wiadomości o Polsce. Andrzej M. Wyrwa doliczył się 12 wzmianek na jej temat w całym tekście. W indeksie do wydania Scheffera-Boichorsta jest 7 odniesień. W rzeczywistości Polska pojawia się na kartach kroniki co najmniej 17 razy, z których 12 wpisów jest „oryginalnych”, to znaczy niezaczerpniętych ze znanych nam przekazów. Używamy stwierdzenia „co najmniej”, gdyż dopóki nie powstanie nowa edycja, uwzględniająca całość kroniki, nie będzie można stwierdzić, jak często wątek polski pojawia się na jej kartach. Ważne w tym kontekście jest i to, że Alberyk niekiedy pozostawia oryginalną ortografię źródeł, stąd np. we wpisie pod rokiem 1026, za Ottonem z Fryzycji<sup>13</sup>, zachowuje tytułaturę Bolesława Chrobrego *Polimiorum dux*. Tego typu „błędy” są interesujące, ponieważ dają możliwość ustalenia rękopisów, z których korzystał autor.

Wiadomości Alberyka na temat Polski można podzielić na trzy główne grupy, w pierwszej mieszczą się wzmianki dotyczące lokalizacji Polski, geograficzno-politycznej, następnie zaś na temat wydarzeń mających tam miejsce i wreszcie odwołania o charakterze genealogicznym.

## Geografia

Cysters wielokrotnie używa określenia *Polonia* do zlokalizowania pewnych regionów Europy. We wpisie o 1194 r. pada stwierdzenie, że Liwonia (Łotwa) znajduje się pomiędzy Szwecją, Prusami i Polską. W notacie o 1228 r. podaje on zaś, że Prusy znajdują się „poza Polską i poza Pomorzem” („ultra Poloniam et ultra Pomeraniam”). Polska jako kraj i wspólnota polityczna jest na tyle dobrze osadzona w europejskiej perspektywie kulturowej, że za jej pomocą przybliżane są nie tylko kresy chrześcijańskiego świata. W zapisce opatrzonej datą 1196 r. czytamy, że władztwo Konrada, margrabiego Miśni, znajduje się *in Saxonia versus Poloniam*.

Podobnie ogólna, lecz ze względu na zawarte w niej informacje niezwykle ciekawa, jest zapiska umieszczona pod rokiem 319. Według Paula Scheffera-Boichorsta wiadomość została zaczerpnięta przez Alberyka z kroniki Sigeberta z Gembloux. Tamże czytamy, że „Wandalowie ze Scytii pochodzący, przez Gotów pokonani, obce ziemie zaczęli najeżdżać” („Wandali quoque de Scythia oriundi, a Gothis victi, alienas terras invadere ceperunt”). Tę uwagę Alberyk przekształcił i dodał kilka informacji. W jego kronice czytamy: „Wandalowie z Polski pochodzący, przez Gotów wygnani, wkroczyli do Panonii” („Wandali de Polonia orti, a Gothis expulsi, Pannonias intra-

<sup>13</sup> *Ottonis episcopi Frisingensis Chronica sive Historia de duabus civitatibus*, red. A. Hofmeister, MGH SSrG, XLV, Hannover–Leipzig 1912, VI.28, s. 292.

verunt”). Jerzy Strzelczyk, który dużo pisał o złączeniu Polski z Wandalami, akurat o tym fragmencie nie wspomina<sup>14</sup>.

Nie jest to jedyny moment, kiedy Alberyk odwołuje się do pradawnej historii ludu. Bardzo ciekawa jest jego etymologiczna uwaga o pochodzeniu mieszkańców Semigalii, znajdująca się we wpisie pod rokiem 1232. Otóż przekształcił on historię podboju Rzymu przez Gallów z Sens (Senoneńskich), którzy u niego są prowadzeni przez Brenusa i Belinusa, a rzecz dzieje się w 387 r. przed Chrystusem (Alberyk używa tutaj sposobu datowania, zaczerpniętego najpewniej od Hugona od Świętego Krzyża, to jest „anno consulum” – czyli lat zaczynających się od wprowadzenia w Rzymie w 509 r. przed Chrystusem konsulatu; stąd w tekście kroniki wydarzenie to jest umieszczone pod rokiem 122 tego systemu). Następnie przypomina ich pod rokiem 1232 i powtarza, że zdobyli oni Rzym, a następnie założyli „Senam veteram”, czyli Sienę (?) i „Senegallię”, znaną obecnie jako Senigallia, oraz inne miasta Italii. Ci właśnie Gallowie mieli potem wyruszyć przez Adriatyk, Morze Czarne i rzekę Dniepr, by dotrzeć aż do ziem położonych blisko Rusi. Kraję, którą tam zajęli, nazwali Semigalią. Alberyk kończy wykład stwierdzeniem, że „taka jest zgoda nowych i starych autorytetów” („talis est concordia novorum et veterum”). Trudno jest jednoznacznie wskazać źródła wiedzy Alberyka. Opowieść, poza samymi walorami poznawczymi, jest także interesująca z powodu umieszczenia w niej nazwy Dniepr: *Nepra*. To jedno z pierwszych poświadczeń tej nazwy w łacińskiej Europie dla rzeki, która wcześniej znana była głównie jako *Borysthenes*. Źródłem wiedzy Alberyka odnośnie do nazwy mogła być relacja Carpiniego<sup>15</sup>.

Geograficzny obraz Polski w kronice Alberyka przedstawia się następująco. Dziejopis zna trzy miasta, których nazwy pojawiają się jako określenia terytorium kontrolowanego przez książąt (*duces*): Wrocław (*Vreceslavia*) – o którym wspomina pod rokiem: 1141, 1196 i 1227; Gniezno (*Guenesia*, 1146 i 1227 – w rękopisie paryskim jest *Guensessia*) oraz Kraków (*Cracovia*, 1146 i 1227). W rękopisie paryskim była lekcja *Cranoine*, co zostało poprawione przez rękę najpewniej z XV w. na *Craconie* (odczytane przez Scheffera-Boichorsta jako *Cracoviae*<sup>16</sup>). Kraków we wpisie pod rokiem 1227 pojawia się bez przyporządkowania go do określonego księcia, tylko jako miasto – ośrodek przynależny najstarszemu Piastowi. Oprócz tych miejscowości-władztw pojawia się jeszcze jedno określenie odnoszące się do pewnego miejsca leżącego na terytorium Polski. Mianowicie pod rokiem 1207 czytamy o opacie Gotfrydzie z klasztoru w Łeknie (*Luckina*, a w rękopisie hanowerskim

<sup>14</sup> J. Strzelczyk, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, Warszawa 2005.

<sup>15</sup> Johannes de Plano Carpini, *Storia dei Mongoli*; *Historia Mongalorum*, wyd. E. Menestò, tłum. M.C. Lungarotti, Spoleto 1989, *passim*.

<sup>16</sup> Paris, Bibliothèque nationale de France, Latin 4896A, fol. 249r; *Albrici monachi Triumfontium Chronicon*, s. 921.

*Lukina*). W tym samym wpisie pojawia się także rzeka Wisła (*Wissela*), która oddziela pogan od chrześcijan. Jest ona także wspomniana pod rokiem 1205, wraz z wiadomością, że doszło nad nią do bitwy między Leszkiem Białym i Konradem Mazowieckim a Romanem Halickim.

Wynika stąd, że Alberyk ma pewną wiedzę na temat geografii Polski. Choć z pozoru może się wydawać, że w jego kronice znajduje się mało informacji na ten temat, to trzeba zwrócić uwagę, że w porównaniu do innych autorów prezentuje on zaskakująco dużą wiedzę na ten temat. W *Descriptio Europae Orientalis*, napisanym właśnie, aby dać czytelnikom rozeznanie w geografii wschodniej Europy, znajdujemy niewiele więcej wiadomości geograficznych. Podano tam informację, że Polska dzieli się na sześć księstw: „Cracouiensis, Opoliensis, Bratislouiensis, Glogouiensis, Gnesnensis et Mazouiensis”. Mamy tam też rzekę *Wandalus*, czyli Wisłę, ponadto Odrę, Nysę, Bóbr i †Magara† – możliwe, że chodzi o Wartę<sup>17</sup>.

Na korzyść wysokiej opinii o znajomości geografii Polski przez Alberyka przemawia fakt, że *Descriptio Europae Orientalis* jest tekstem z XIV w., kiedy to, niewątpliwie, Polska była lepiej znana w Europie. Jeśli zajrzemy do dzieła znacznie bliższego chronologicznie Alberykowi, czyli do *Otia Imperialia* Gerwazego z Tilbury, napisanego między 1209 a 1214 r., to uzyskamy bardziej wartościowy materiał porównawczy. Gerwazy wymienia stolice biskupie: „Kenesensem [...] Wredicilitensem uel Wransliuensem, Lubicensem, Cuiuiensem, Plocensem, Gracobiensem, Poznaniensem, Mazouiensem, Pomeraniensem”<sup>18</sup>, w tekście poza znanym Wandalusem pojawiają się także rzeki znajdujące się na granicy z Rusią, „Aper et Armilla”<sup>19</sup>, których miana Stanisław Kętrzyński wytłumaczył jako Wieprz i Narew. Ta pierwsza nazwa nie budzi wątpliwości – chociaż Leibniz w swojej edycji *Otia Imperialia* widział w niej *Danaper*, czyli Dniepr<sup>20</sup>, ale jak słusznie zauważył Kętrzyński, Gerwazy pisze, że tłumaczy nazwy lokalne na łacinę. Stąd *aper*, czyli dzik, doskonale oddaje znaczenie Wieprza, a przy tym wiemy, że była to rzeka graniczna w owym czasie. Większy problem jest z *Armilla*, które to słowo można oddać jako „naramiennik”. Przypisano ją Narwi jako rzece we wspomnianym regionie.

<sup>17</sup> *Anonymi descriptio Europae Orientalis Imperium Constantinopolitanum, Albania, Serbia, Bulgaria, Ruthenia, Ungaria, Polonia, Bohemia anno MCCCVIII exarata*, red. O. Górka, Cracovia 1916, s. 57, przyp. 6.

<sup>18</sup> Gerwazy z Tilbury, *Otia imperialia: recreation for an emperor*, wyd. S.E. Banks, J.W. Binns, Oxford 2002, II.9, s. 272. W angielskim tłumaczeniu nazwy te są interpretowane następująco: „Gniezno [...], Włocławek, Łowicz, Kujawy, Płock, Kraków, Poznań, Masovia, and Pomerania”.

<sup>19</sup> Tamże, II.7, s. 244.

<sup>20</sup> Gerwazy z Tilbury, *Emendationes Et Supplementa Otiorum Imperialium Gervasii Tilberiensis*, w: *Scriptores rerum Brunsvicensium*, t. 2, wyd. G.W. Leibniz, Hannover 1710, s. 765.

Poza tym w *Otia imperialia* wspomniano o rzece *Sarmaticus*. Sarmaci, przez których ziemie ona przepływała, kierując się ku Morzu Sarmackiemu, mieli żyć na ziemiach pomiędzy Wandalami a Błotami Meotydy (Morze Azowskie). Chociaż Morzem Sarmackim zwykle nazywano Morze Czarne, to Gerwazy pisze, że zarówno rzeka Wandalów, jak i Sarmatów znajduje ujście w Morzu Sarmackim. Kętrzyński domyślał się, że Gerwazy uważał, iż Bałtyk i Morze Czarne są ze sobą połączone, co było zgodne z ówczesnym wyobrażeniem na ten temat (wyrażonym m.in. przez Adama z Bremy). Badacz ten wyraził także opinię, że Gerwazy, wymieniając te i inne nazwy, w gruncie rzeczy przedstawia bardziej swoje odczytanie w klasycznych dziełach, a nie wiedzę o geografii regionu<sup>21</sup>. Podsumowując, choć Gerwazy – jak sam deklaruje – miał informatora z Polski, to w jego dziele nie znajdujemy wiele więcej wiadomości geograficznych niż u Alberyka. Stąd też trzeba przyznać, że nasz cysters miał jak na swoją epokę bardzo dobrą orientację w geografii Polski.

Alberyk ponadto jest świadomy istnienia podziału Polski na prowincje, że składa się ona z mniejszych organizmów, które nazywa on od miejscowości (stolic). Według niego Gniezno, Kraków i Wrocław są tymi trzema ośrodkami. Ich władcy są określani mianem książąt (*duces*). Ta obserwacja kronikarza pozostaje w zgodzie z tym, co na temat Polski pisał inny cysters, Cezary z Heisterbach, że jest ona podzielona na wiele księstw<sup>22</sup>. Choć Alberyk nie ma niczego do powiedzenia o samych księstwach, to Gerwazy nawet o nich nie wspomina.

## Wandalowie

Powróćmy na chwilę do wątku wandaloskiego. W kronice Alberyka dwukrotnie pojawia się wódz Wandalów o imieniu Croscus. Miał on przeprowadzić najazdowi na Galię, przeprowadzonemu wraz z Alanami w 413 r. Następnie bohater ten pojawia się w zapisce o 837 r., gdzie kronikarz informuje o pierwszym ataku Normanów na tę krainę i przypomina, że nieszczęścia zaczęły się z pojawieniem się wandaloskiego przywódcy i jego ludzi. Croscus zapadł w pamięć także dlatego, że po rajdzie Wandalów Galia wzbogaciła się o nowych męczenników.

Co najbardziej interesujące, *dux* Croscus został określony w notacji 413 r. mianem króla – *rex Craconie*. W rękopisie hanowerskim zamiast *rex* jest *dux*. Lekcja *Craconia* nie występuje nigdzie indziej. Scheffer-Boichorst pozostawił

<sup>21</sup> S. Kętrzyński, *Ze studyów nad Gerwazym z Tilbury. mistrz Wincenty i Gerwazy. Provinciale Gervasium*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny. Seria II” 21, 1903, s. 157–158.

<sup>22</sup> *Die Wundergeschichten des Caesarius von Heisterbach*, t. 3, red. A. Hilka, Bonn 1937, II.9, s. 84–5



rzecz bez komentarza, natomiast Leibniz zaproponował, że chodzi nie o nieznaną *Craconię*, a o dobrze znaną *Cracovię*<sup>23</sup>.

Croscus jest postacią historyczną, ale o skomplikowanej proveniencji. Pojawia się u Grzegorza z Tours w *Historii Franków*, ale jego opowieść znacznie się różni od zaproponowanej przez Alberyka. Wydarzenia miały miejsce między 253 a 260 r. (Grzegorz pisze, że działo się to za panowania cesarzy Waleriana i Galienusa), kiedy to jako król Alemanów poprowadził ich na Galię, gdzie dokonał wielu zniszczeń. Zginął, pojmany w pobliżu Arles, po torturach, przeszyty mieczem<sup>24</sup>. Jest jeszcze Crocus, który pojawia się w *Epitome de Caesaribus*, gdzie przedstawiony jest jako król Alemanów towarzyszący w Brytanii Konstantynowi<sup>25</sup>.

Croscus jako władca Wandalów jest konstrukcją Fredegara, który, jak pokazał Gerald Schwedler, przemieszał różne najazdy ludów barbarzyńskich. Poprawiał on chronologię Grzegorza, na którego tekście się opierał (a dokładnie, na skrócie dzieła Grzegorza), przesuwając wydarzenie na lata 406–407. Fredegar znał informacje – w tym odnoszące się do naszego bohatera – które nie zostały uwzględnione w jego głównym źródle. Mając także pewną wiedzę na temat najazdów barbarzyńców na Galię, uznał, że ten akurat nie mógł zostać dokonany przez Alemanów i zastąpił ich Wandalami, Alanami i Swebami. Dodał on także nieobecna u Grzegorza wiadomość, że Croscusa pochwycił Mariusz<sup>26</sup>.

Oczywiście, nie należy utożsamiać Croscusa z Krakiem czy Krokiem. Tym bardziej nie wolno doszukiwać się u Alberyka nawiązań do Wincentego Kadłubka. Alberyk porządkuje swoją własną wiedzę o wydarzeniach. Wie on, że Wandalowie pochodzą z Polski, stąd też naturalne jest założenie, że ich wódz jest panem głównego miasta tej krainy, czyli Krakowa. Świadomość istnienia związku Wandalów i Polaków nie jest czymś niezwykłym. Przekonanie to było dość powszechnie wyrażane, zostało zbudowane najpewniej na podobieństwie słowa określającego Słowian *Wenden* i miana plemiennego *Wandali*. Wyobrażenie na temat związków Polski z Wandalami widoczne jest nie tylko

<sup>23</sup> *Alberici monachi Trium fontium Chronicon*, s. 33.

<sup>24</sup> *Gregorii Turonensis Opera. Libri historiarum X*, red. B. Krusch, W. Levison, MGH SSrM, I, t. 1, Hannover 1951, I.32, 34, s. 24–26.

<sup>25</sup> *Epitome de Caesaribus*, w: *Sexti Aurelii Victoris Liber de Caesaribus*, wyd. F. Pichlmayr, R. Gruendel, Leipzig 1970 (Bibliotheca Scriptorum Graecorum et Romanorum Teubneriana, 1108), rozdz. 41, s. 166; zob. J.F. Drinkwater, *Crocus*, „*King of the Alamanni*”, „*Britannia*” 40, 2009, s. 185–96.

<sup>26</sup> *Fredegarii et aliorum chronica. Vitae sanctorum (generis regii)*, red. B. Krusch, MGH SSrM, II, Hannover 1888, II.60, s. 84; G. Schwedler, *Lethe and „Delete” – Discarding the Past in the Early Middle Ages. The Case of Fredegar*, w: *Collectors’ Knowledge: What is Kept, What is Discarded = Aufbewahren oder wegwerfen: wie sammler entscheiden*, red. A.-S. Goeing, Leiden–Boston 2013, s. 79–80, 82.

u Alberyka czy we wspomnianych przez Jerzego Strzelczyka *Mirakulach świętego Udalryka*, lecz także u Gerwazego z Tilbury. Za najdawniejsze polskie świadectwo tej identyfikacji należy uznać przekaz Wincentego Kadłubka i postać Wandy<sup>27</sup>. Nie da się stwierdzić, czy Alberyk uważa Polaków i Wandalów za ten sam lud. Tekst jego kroniki wskazuje raczej, że dostrzega on dwa różne ludy, gdyż Wandalowie zostali wypchnięci przez Gotów z Polski. Wisła natomiast nie jest w żaden sposób łączona z Wandalami (czy to nazwą, czy próbą jej etymologii).

## Wydarzenia

Choć w kronice Alberyka na temat Polski dominują wiadomości geograficzne, znaleźć można w niej także pewne notaty o wydarzeniach mających miejsce na jej terytorium. W zapisie dotyczącym 1146 r. Alberyk wprowadza na scenę europejskich wydarzeń politycznych polskich książąt dzielnicowych i szkicuje tło konfliktu, który doprowadził ich do wojny. Píše więc:

Jak się słyszy, w Polsce między trzema braćmi, książętami ziemi, doszło do nieszczęsnego starcia. Imiona tych braci to: Władysław, dziad księcia Henryka, Mieszko i Kazimierz. Od tego Mieszka pochodzą książęta Gniezna: Odonic ojciec drugiego Władysława, Władysław i ich siostry, z których jedna, Wierzchosława, była matką księcia z Nancy. Leszek i Konrad, książęta Krakowa, pochodzą od Kazimierza.

In Polonia inter tres fratres terre principes miserabilis auditur tumultuatio. Horum fratrum hec sunt nomina Vergescelaus, avus ducis Henrici, Mesico et Casemerus. De isto Mesicone nati sunt duces Guenesie, Odoiscius pater secundi Logeslai, Logeslaus et sorores eorum, quarum una Virgotslavia fuit mater ducis de Nanceio. De Casemero nati sunt duces Cracovie Listec et Conrardus.

Pierwsze zdanie zostało zapożyczzone z kroniki Ottona z Fryzyngi<sup>28</sup>, ale reszta stanowi już uzupełnienie Alberyka. Dwóch z przedstawiono tutaj książąt spotykamy ponownie we wpisie dotyczącym 1205 r. w opisie bitwy pod Zawichostem.

Król Rusi, o imieniu Roman, opuścił swe dziedziny i przez Polskę chciał przejść do Saksonii i niszczyć (tam) kościoły jako fałszywy chrześcijanin. Przez dwóch braci książąt Polski, Leszka i Konrada, nad rzeką Wisłą, Roman, osiągnięty wyrokiem Bożym, został zabity i wszyscy, których zgromadził, zostali rozpedzeni albo zabici.

<sup>27</sup> J. Strzelczyk, *Wandalowie*, s. 313–314, o Gerwazym na s. 318–319.

<sup>28</sup> *Otonis episcopi Frisingensis*, VII.34, s. 368.

Rex Russie, Romanus nomine, a finibus suis egressus et per Poloniam transire volens in Saxoniam, et ecclesias destruere volens sicut falsus christianus, a duobus fratribus Polonie ducibus Listec et Conrardo super Wisselam fluvium Dei iudicio percutitur et occiditur, et omnes quos secum aggregaverat aut dispergantur aut interficiuntur.

Opis ten wzbudził pewne kontrowersje, gdyż Alberyk stwierdza, że Roman (nazywany królem) chciał najechać Saksonię i został powstrzymany przez Leszka i Konrada. Wysłunięto supozycję, że Roman miał wyruszyć do Saksonii, aby wesprzeć Filipa Szwabskiego w jego walce z Ottonem IV. Bronisław Włodarski zdecydowanie odrzucił ten pomysł, stwierdzając, że nie ma do tego żadnych podstaw. Ponadto zwrócił uwagę, że gdyby to była prawda, to Leszek, atakując Romana, *de facto* wdałby się w spory wewnętrzne cesarstwa, a tego typu zamierzenie powinno pozostawić po sobie ślad w źródłach<sup>29</sup>.

Bitwa pod Zawichostem odbiła się szerokim echem w źródłach. Jej opis znajdziemy w *Kronice Dzierzwy*, *Kronice wielkopolskiej*, *Roczniku kapituły krakowskiej* i wielu innych rocznikach<sup>30</sup>. Dodajmy także, że na jej temat podobno śpiewano pieśni w czasach Jana Długosza, o czym wspomniał on w swoich *Annales*<sup>31</sup>, gdzie zresztą przedstawił bardzo rozbudowany opis tego starcia. Ołtarz św. św. Gerwazego i Protazego w katedrze wawelskiej miał zostać ufundowany w podzięcie za zwycięstwo w tej bitwie. Pisze o tym Długosz w *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis*<sup>32</sup> oraz w *Annales* czy we własnoręcznie sporządzonej wzmiance w *Kalendarzu katedry krakowskiej* pod datą 19 czerwca<sup>33</sup>. Andrzej Pleszczyński wiązał (słusznie) wybór tych akurat świętych na patronów zwycięstwa z faktem, że stoczono ją w ich święto<sup>34</sup>. Echa bitwy znajdują się także w *Kronice* Mistrza Wincentego Kadłubka. Chociaż on sam jej nie opisuje (*Kronika* kończy się na objęciu rządów w Krakowie

<sup>29</sup> B. Włodarski, *Polityka ruska Leszka Białego*, Lwów 1925, s. 21–2; tenże, *Polska i Ruś 1194–1340*, Warszawa 1966, s. 25–26.

<sup>30</sup> Roczniki owe zostały wyszczególnione w: L.P. Słupecki, *Bitwa pod Zawichostem, 19 czerwca 1205*, w: *Szkice zawichojskie*, red. T. Dunin-Wąsowicz, S. Tabaczyński, Zawichost 1999, s. 94, przyp. 10.

<sup>31</sup> *Ioannis Długossi Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, ks. 5–6, red. Z. Budkowa i in., Warszawa 1973, VI.1205, s. 196; zob. T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 314–315.

<sup>32</sup> *Joannis Długossii Senioris Canonici Cracoviensis Opera omnia*, t. 7, cz. 1: *Liber beneficiorum dioecesis cracoviensis nunc primum e codice autographo editus*, wyd. A. Przezdziecki, Cracoviae 1863, s. 204–206.

<sup>33</sup> *Kalendarz katedry krakowskiej*, w: *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz = Annales Cracovienses priores cum kalendario*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH s.n., V, Kraków 1978, s. 152; J. Rajman, *Średniowieczne patronia krakowskie*, Kraków 2002, s. 29.

<sup>34</sup> A. Pleszczyński, *Podłoże polityczne i ideowe fundacji Bolesława Wstydliwego dla zakonu klarysek w Zawichoście*, w: *Peregrinatio ad veritatem. Studia ofiarowane profesor Aleksandrze Witkowskiej OSU z okazji 40-lecia pracy naukowej*, red. U. Borkowska, Lublin 2004, s. 388.

przez Władysława Laskonogiego w 1202 r.), to przedstawiając postać Romana, wspomina, że: „W swoim miejscu powie się, z jaką wdzięcznością starał się odplacić Polakom za to dobrodziejstwo” („Quod beneficii qua tandem gratiarum deuotione Polonis rependere studuit, suo loco docebitur”)<sup>35</sup>.

We wspomnianym *Roczniku kapituły krakowskiej* znalazł się zaskakująco długi opis poświęcony bitwie. W warstwie faktograficznej nie wnosi on za dużo szczegółów, napisano, że Roman, „najpotężniejszy książę Rusinów” („fortissimus princeps Ruthenorum”) z powodu swojej „pychy” („superbiam”), jak też i ufny w siłę swoich wojsk, zginął w bitwie stoczony przeciwko Leszkowi i Konradowi, którym pomagał Bóg wszechmogący – autor notatki dodaje, że karci on łamiących prawo, jak też i wspiera tych, co zostali skrzywdzeni. Bitwa miała miejsce *in Zauichost*, autor podkreśla rolę boskiej pomocy, wskazując na fakt, że siły Polaków były bardzo nieliczne, a w bitwie poległo bardzo wielu Rusinów. O tym ostatnim zaświadcza m.in. fakt, że Wisła w tamtym miejscu zmieniła kolor na czerwony od krwi<sup>36</sup>.

Wiadomość Alberyka niczym nie ustępuje zapiskom z polskich źródeł, jeżeli chodzi o zakres informacji. Jego tekst wyróżnia natomiast wprowadzenie ataku Romana w szerszy kontekst polityczny, jak też nazwanie go fałszywym chrześcijaninem. Nie jest możliwe ustalenie, skąd zasięgnął on wiadomości o Saksonii jako o celu ataku. Warto w związku z tym zwrócić uwagę na to, że przedstawia on Leszka i Konrada jako nawet nie obrońców Polski, ale wręcz i cesarstwa przed najazdem złego i krwiożerczego władcy.

Ów triumf Piastowiczów znalazł zresztą odbicie w ostatnim przekazie o Polsce, jaki zawdzięczamy Alberykowi. Chodzi o opis zajścia w Gąsawie, czyli wpis dotyczący 1227 r.

W Polsce książę Krakowa, godny pamięci ze względu na swą wyjątkową sławę, o imieniu Leszek, został zabity przez pewnego swego krewnego, niegodziwego męża, młodego Władysława, syna Odon. Ten Leszek z bratem swym Konradem nad królem Rusi imieniem Roman, kiedyś sławnie triumfował.

Ten zatem Władysław książę Gniezna po stryju swym wielkim Władysławie, skoro wspomnianego Leszka zabił i księcia Henryka z Wrocławia uwięził, męża katolickiego, w końcu osądem Boga przez rozwiązłość zabity (został) tym sposobem, pewną dziewczynę teutońską ze sobą zabrał na noc, ta nie zdzierżawszy opresji swojej, nożem który ze sobą potajemnie wzięła, brzuch tego dzielnie przebiła i tak zmarł, a książę Henryk, ponieważ był (naj)starszym (ze) wszystkich książąt Polski, Kraków opanovał. Te wszystkie czyny w przeciągu 6 lat dla ciągłości tu umieszczamy.

<sup>35</sup> *Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem Kronika polska*, red. M. Plezia, MPH s.n., XI, Kraków 1994, IV.24, s. 186; tłum. za: Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, tłum. B. Kürbis, Wrocław 2003, s. 254.

<sup>36</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*, red. Z. Kozłowska-Budkowa, w: *Najdawniejsze roczniki krakowskie*, s. 19–105 (1250 r.), 69–70.

In Polonia dux Cracovie celebri laude memorandus, Listet nomine, interficitur a quodam cognato suo, viro improbo, iuniore Logescelao, Odoysi filio. Qui Listet cum fratre suo Conrado de rege Russie, Romano nomine, quondam nobiliter triumphaverat. Hic autem Logescelaus dux Guenessie post patrum suum magnum Logescelaum, postquam dictum Listet interfecit et ducem Henricum de Vresscelavia cepit, virum catholicum, tandem Dei iudicio a luxuria interficitur hoc modo: quendam iuvenulam Teutonicam secum de nocte collocavit, que non ferens oppressionem suam, canipulo, quod secum occulte portabat. ventrem illius fortiter pupugit, et ita mortuus est; et dux Henricus, cum esset senior omnium ducum Polonie, Cracoviam optinuit. Hec omnia infra sex annos gesta causa continuationis hic explevimus.

Opis Alberyka jest jednym z najwcześniejszych, jeżeli nawet nie pierwszym (jak twierdzi Tomasz Jurek<sup>37</sup>) opisem Gąsawy, a zawartym w kronice powstałej w dalekiej Szampanii. Do tego skandalizująca śmierć Odonica w oczywisty sposób zwracała uwagę. Wątpliwości pojawiły się całkiem szybko, bo już Marian Łodyński wskazał problemy z chronologią wydarzeń<sup>38</sup>, a Kazimierz Jasiński opisał jeden z głównych problemów konstrukcji stworzonej przez kronikarza. Odonic zupełnie nie pasuje do przedstawionego przebiegu zdarzeń, które w jego przypadku nie zamykałyby się w przeciągu 6 lat, a wymagałyby 12. Henryk objął władzę po śmierci Laskonogiego, a nie Odonica. Stąd też Jasiński zaproponował, że doszło tutaj do pomyłki i pomieszania dwóch Władysławów. Argument ten wzmacnia genealogia lubińska Jana Dąbrowki, gdzie przy Laskonogim napisane jest „hic a puella in exilio occiditur”<sup>39</sup>. Są jednak autorzy, którzy mimo wszystko bronią dobrego imienia Laskonogiego. Maciej Przybył w biografii tego księcia, zgadzając się z uwagami Jasińskiego, że Alberyk mylił się w kilku miejscach w swoim opisie (np. w tym, że w rzeczywistości to Konrad Mazowiecki uwięził Henryka), uznał, że Alberyk mimo wszystko nie mógł pomylić obydwu Władysławów. Zamiast tego zaproponował, że równie dobrze to Jan Dąbrowka mógł się pomylić<sup>40</sup>.

Kronika Alberyka nie była jedynym tekstem spoza Polski, w którym opisany jest mord na Leszku. Informacje na ten temat znajdujemy także w *Latopisie halicko-wołyńskim*, w którym pod rokiem 1228 lub 1229/1230 można przeczytać, że Odonic w koalicji z Świętopełkiem zabił Leszka. Według Dariusza Dąbrowskiego źródłem tej wiadomości był dwór brata Leszka,

<sup>37</sup> T. Jurek, *Gąsawa – w obronie zdrajcy*, „Roczniki Historyczne” 62, 1996, s. 152.

<sup>38</sup> M. Łodyński, *Opat Gotfryd i biskup Chrystyan*, s. 102–103.

<sup>39</sup> BN, rkps 3002 III (polona.pl/item/264647/37/, dostęp: 20 IX 2017), s. 68.

<sup>40</sup> K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów. Dokończenie*, „Studia Źródłoznawcze” 5, 1960, s. 98–100; M. Przybył, *Władysław Laskonogi: książę wielkopolski 1202–1231*, Poznań 1998, s. 157–160.

Konrada Mazowieckiego, lub też wyższa szlachta małopolska<sup>41</sup>. Sławomir Pelczar był zdania, że wiadomość pochodziła od Konrada, ale w związku z tym, że był on później w dobrych stosunkach z Odonicem, uznał, że nie był sprawcą zbrodni. Zamiast tego, według Pelczara, Odonic zawinił, nie ochroniwszy Leszka, co autor *Latopisu* mógł błędnie zinterpretować jako udział w ataku<sup>42</sup>.

Oprócz Alberyka o śmierci Leszka pisali także inni XIII-wieczni kronikarze cysterscy. W pochodzącej z końca tego wieku *Kronice polsko-śląskiej*, powstałej najpewniej w klasztorze w Lubiążu, pojawia się na ten temat wiadomość. W kronice tej są dwie narracje, śląska i „polska”, w obu też pojawia się relacja na temat Leszka i w obu mordercami są Pomorzanie działający w porozumieniu z Odonicem<sup>43</sup>.

W kontekście wiadomości Alberyka na temat Polski istotna wydaje się również następująca kwestia. Alberyk używa ciekawego sformułowania, pisząc, w jaki sposób Henryk Brodaty po śmierci Władysława Odonica (tzn. historycznie Laskonogiego) zajął Kraków. Miasto to było jemu przynależne, ponieważ był on „najstarszym ze wszystkich książąt Polski” („senior omnium ducum Polonie”). Oznacza to, że Alberyk był świadom istnienia zasady senioratu: mechanizmu, który „politycznie poruszał” przedstawiane przez niego trzy księstwa.

W tym kontekście warto przypomnieć dobrze znaną bullę papieża Innocentego III z 9 czerwca 1210 r. Papież został poinformowany przez księcia śląskiego, że książę Bolesław nakazał podzielić kraj i przyznać każdemu synowi nadział, a najstarszemu z rodu przypadałoby główne miasto Kraków. Decyzja ta została potwierdzona przez Stolicę Apostolską, a ci, którzy złamałiby tę zasadę, mieli zostać ekskomunikowani. Papież wezwał też biskupów, aby ci odpowiednimi karami egzekwowali przestrzeganie tej zasady<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> D. Dąbrowski, *Uczestnicy wydarzeń gąsawskich 1227 roku w świetle przekazów Kroniki Halicko-Wołyńskiej*, w: *Gąsawa w pamięci historycznej: w związku z 620. rocznicą lokacji miasta*, red. D. Karczewski, Inowrocław 2009, s. 96–97; zob. T. Jurek, *Gąsawa*, na s. 154; G. Labuda, *O sprawcach zabójstwa księcia Leszka Białego w Gąsawie w 1227 roku – po raz drugi*, „Zapiski Historyczne” 68, 2003, nr 4, s. 149.

<sup>42</sup> S. Pelczar, *Władysław Odonic – książę wielkopolski, wygnaniec i protektor Kościoła (ok. 1139–1239)*, Kraków 2013, s. 229–230.

<sup>43</sup> *Kronika polska (Chronica Polonorum)*, wyd. L. Ćwikliński, MPH, III, Lwów 1878, s. 640, 648.

<sup>44</sup> *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, nr VI, s. 12, przedrukowane za: PL, t. 216, Paris 1855, nr 82, kol. 279–280. Na temat bulli i sporów o jej interpretację zob.: N. Mika, *Mieszko książę raciborski i pan Krakowa – dzielnicowy władca Polski (ok. 1142–1211)*, Kraków 2010, s. 23–25, 196–199; E. Rymar, *Primogenitura zasadą regulującą następstwo w pryncypat w ustawie sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego*, cz. 1, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 48, 1993, nr 1, s. 1–16; tenże, *Kiedy Mieszko Płatonogi panował w Krakowie?*, „Roczniki Historyczne” 65, 1999, s. 7–25; zob. J. Banaszkiewicz, *Polskie dzieje bajeczne mistrza Wincentego Kadłubka*, Wrocław 1998, s. 322–323, 329.

Charakter przekazu kronikarza z Trois-Fontaines wskazuje raczej na to, że jego wiedza w interesującej nas kwestii była niezależna od tekstu bulli. Nie można jednak całkowicie wykluczyć, że jej nie znał. Pozostaje też ewentualność, że zasady testamentu Krzywoustego mogły trafić do Alberyka w drodze przekazu ustnego. Sprawę zna dobrze, ale skrótowo, bez szczegółów, o które trudno przy takiej transmisji informacji. Alberyk nie wspomina o Bolesławie Krzywoustym, a w kronice nie ma wzmianek na temat legalności władzy Leszka, młodszego przecież od swych śląskich krewnych.

### Źródła wiedzy

Jakie były źródła wiedzy Alberyka na temat Polski? Tomasz Jurek odrzucał pomysły, że mogły nimi być wielkopolskie klasztory cysterskie, wskazując, że wszystkie poza pomorskimi klasztory tego zakonu w Polsce były filialnymi placówkami Morimundu, a nie Clairvaux, jak Trois-Fontaines. Zamiast tego szukał źródeł Alberyka na dworze śląskim. Henryk Brodaty miał dobre relacje z cystersami, a on sam (według Jurka) był najczęściej występującym Polakiem na kartach kroniki. Według niego narracja opowieści o Gąsawie w pewien sposób wskazywała właśnie Henryka jako głównego jej bohatera. Zostaje on więźniem, a potem śmierć Odonica jest wspomniana, aby pokazać, jak Henryk został *princepssem*. Dlatego też koncepcja, że to właśnie Odonic odpowiada za śmierć Leszka miała być rozpowszechniana przez dwór śląski<sup>45</sup>.

Zupełnie inną propozycję przedstawił Jerzy Mularczyk. Według niego źródłem polskich doniesień miał być dwór Władysława Laskonogiego, a w szczególności niejaki Teodoryk, o którym będzie jeszcze tutaj mowa. Przybył on do Wielkopolski w 1217 r. i zginął później w nieznannej bliżej bitwie. Mularczyk uznał, że miało to miejsce w trakcie walk Laskonogiego z Odonicem, ale opierał się w tej kwestii na XIX-wiecznym artykule Bolesława Ulanowskiego. W każdym razie Mularczyk uważa, że wraz z wieścią o śmierci Teodoryka trafiły do Francji także pewne informacje na temat niedawnych wydarzeń w Polsce<sup>46</sup>.

Propozycja ta jest jednak raczej pozbawiona podstaw. Po pierwsze, Mularczyk czerpie informacje z przestarzałego naukowego tekstu, w którym

<sup>45</sup> T. Jurek, *Gąsawa*, s. 155–156.

<sup>46</sup> *Richerus monachus Senoniensis Gesta Senoniensis ecclesiae*, wyd. G. Waitz, MGH SS, XXV, Hannover 1880, s. 253–345, III.3, na s. 287; B. Ulanowski, *Wnuk Mieszka Starego*, „Ateneum” 1, 1884, nr 1, s. 31–42; A. Klodziński, *Stosunki Laskonogiego z Odonicem*, Kraków 1900, s. 31–32; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 232–233 (tam przyp. 3); J. Mularczyk, *Od Bolesława Chrobrego do Bolesława Rogatki: studia polemiczne*, Wrocław 1994, s. 76.

nie podano żadnej podstawy źródłowej dla większości bardzo daleko idących propozycji. Ponadto w jedynym źródle na temat Teodoryka, czyli kronice Richera z Sens, Polska jest wspomniana wyłącznie gdy pojawia się właśnie ta opowieść oraz w innym miejscu wzmianka geograficzna na marginesie wiadomości o Tatarach.

Hipoteza Jurka także jest nie w pełni przekonująca. O ile ma on rację, że Henryk pojawia się najczęściej ze wszystkich Piastów (4 razy, lata: 1141, 1146, 1196, 1227), to jednak aż trzy z tych wzmianek dotyczą genealogii, a jedynie w przypadku Gąsawy mamy wiadomość niezwiązaną z kwestią jego pochodzenia. Natomiast Leszek i Konrad pojawiają się na kartach kroniki trzy razy (lata 1146, 1205, 1227) i tylko w jednym przypadku mamy do czynienia z wiadomością genealogiczną. Także Władysław Odonic i Władysław Laskonogi obecni są w kronice w dwóch wpisach (lata 1146 i 1227), z których jeden dotyczy genealogii, a drugi kwestii polityki. Również propozycja Wyrwy, aby traktować wpis pod rokiem 1141 jako odnoszący się do Władysława Wygnańca, nie wzmocniłaby powiązania wiadomości na temat Gąsawy ze Śląskiem.

Dla dobrego zrozumienia sytuacji polskich doniesień w kronice Alberyka konieczne jest przypomnienie, jak została ona skonstruowana. Alberyk decydując się napisać więcej na temat danej osoby, miał w zwyczaju zbierać wszystkie wiadomości w jednym wpisie. Robił wtedy wiele dygresji, a chronologia wydarzeń była dla niego drugorzędna. Jednak takie podejście nie oznacza, że nie odgrywała ona w jego kronice znaczenia. Wręcz przeciwnie, uporządkowanie wydarzeń było dla niego bardzo ważne.

W kronice czasami dłuższe opowieści są właśnie z powodu chronologii dzielone i umieszczane pod odpowiednimi datami, innym razem zaś grupowane ze sobą ze względu na opisywane wydarzenia. Ta uwaga sprawia, że w dużej mierze należy spojrzeć inaczej na trzy polskie opowieści. Oto, okazuje się, że łączą się one poprzez dwie osoby: Leszka i Konrada. W 1146 r. są oni wymienieni jako potomkowie jednego z książąt dzielnicowych, biorącego udział w domowej wojnie. W 1205 r. pojawiają się jako zwycięzcy nad Romanem w bitwie pod Zawichostem. Wreszcie w opisie zajścia w Gąsawie przedstawiono zabójstwo Leszka. Te okoliczności, w połączeniu z brakiem innych historii dziejących się na terytorium Polski, prowokują do postawienia pytania, czy przypadkiem nie ma w rzeczywistości tutaj tylko jednej wiadomości na temat Polski, podzielonej i uporządkowanej chronologicznie. Wszystko rozpoczyna się od prezentacji bohaterów, potem przedstawiony jest ich wielki triumf, a na końcu śmierć jednego z nich. Wydaje się jednak, że są pewne przeciwwskazania wobec takiej interpretacji. Alberyk nie jest konsekwentny, jeżeli chodzi o stosowaną przez siebie tytułaturę Leszka. W pierwszym wpisie pojawia się z bratem jako „książę Krakowa”; tak też przy okazji Gąsawy Alberyk pisze o Leszku. Jednak w narracji o bitwie pod Zawichostem



obydwaj bracia są określani mianem „książąt Polski” („Polonie duces”, Alberyk 1205). Może jednak podchodzimy do tej kwestii w sposób nazbyt restrykcyjny.

Mając świadomość, że na obecnym etapie badań nie można ustalić, jaką drogą wiadomość o Leszku i Konradzie dotarła do Alberyka, a zaprezentowane hipotezy dzielą się na niemające żadnych racjonalnych podstaw (Mularczyka) i na mniej lub bardziej wątpliwe (Jurka, moja), zamknijmy ten temat i przejdźmy do analizy treści wiadomości i obrazu Polski obecnego w kronice. Dla Alberyka była ona naturalną częścią chrześcijańskiego świata, krainą niewymagającą specjalnego przedstawienia, wiadomości na jej temat nie wyróżniają się na tle informacji dotyczących pozostałych regionów. Mnich wiedział, gdzie leży Polska i zakładał, że także jego czytelnicy mają tę wiedzę. Informacje na temat wydarzeń, jakie miały miejsce w Polsce, są ogólne, ale nie ogólnikowe czy zmitologizowane. Szczególnie jeśli zważymy na kresowe położenie kraju. Analizując obraz Polski w jego kronice, możemy odnieść wrażenie, że stanowi ona pewną dalszą enklawę europejskiego świata, a łączy się z nim najbardziej dzięki arystokratycznym mariażom.

## Genealogia – wspólnota *nobilitas*

Związki rodzinne mają bardzo duże znaczenie dla zrozumienia miejsca Polski w wizji świata Alberyka. W tekście kronikarza znajdują się dwie niezwykle ciekawe uwagi. Na pierwszy rzut oka są one identycznej treści. We wpisie pod rokiem 859 czytamy:

Tego czasu Liudolf książę Sasów, ojciec książąt Brunona i Ottona, dziad Henryka pierwszego króla Rzymian przeniósł ciało papieża Innocentego I z Rzymu do Saksonii. Od tego Liudolfa pochodzi cała szlachta Saksonii, Germanii, Galii, Normandii, Bawarii, Szwabii, Węgier, Rusi i Polski.

Hoc tempore Leuthulphus dux Saxonum, pater Brunonis et Ottonis ducum, avus Henrici regis primi Romanorum, corpus Innocentii primi pape a Roma in Saxoniam transtulit. Ab isto Leuthulpho descendit tota nobilitas Saxonie, Germanie, Gallie, Normannie, Bawarie, Suevie, Ungarie, Ruscie et Polonie.

Pierwsze zdanie tutaj pochodzi z kroniki Sigeberta z Gembloux. Do niego Alberyk dopisał uwagę o pochodzeniu szlachty europejskiej. Nim zaczniemy analizować słowa kronikarza, zwróćmy uwagę na drugi wpis, umieszczony pod rokiem 921:

W tym czasie został arcybiskupem Trewiru Rupert, syn Teodoryka, księcia Saksonii, brat Matyldy, królowej Alemarii. Który to książę Teodoryk był z rodu Widukinda

i miał trzech braci: Widukinda, Immita i Reginbena; z pokolenia tych czterech braci pochodzi szlachta całej Saksonii, Italii, Germanii, Galii, Normandii, Bawarii, Szwabii, Węgier, Czech, Rusi i Polski.

Quo tempore factus est Treverensis archiepiscopus Rupertus filius Theoderici Saxonie ducis, frater Mathildis regine Alemannie. Qui dux Theodericus fuit de genere Guithecindi, et habuit tres fratres, Guithecin, Immit et Reginben; et ex hac serie istorum quatuor fratrum descendit nobilitas totius Saxonie, Italie, Germanie, Gallie et Normannie, Bawarie, Suevie, Hungarie, Boemie, Ruscie et Polonie.

Wiadomość składa się z dwóch części. Pierwsza to informacja o Rupercie (Robercie), arcybiskupie Trewiru, i jego pochodzeniu. Druga zaś odnosi się do pochodzenia szlachty, rzec można europejskiej, od synów Widukinda. Skąd w kronice Alberyka wiadomość o Rupercie? Czego możemy się dowiedzieć na jego temat z lektury kroniki? Oto pojawia się on jeszcze raz w zapisce z 923 r., gdzie czytamy:

Kościół trewirski, jako że razem ze swoimi sufraganami do tej pory pozostawał (pod zwierzchnością) królów Francji, wskutek mediacji arcybiskupa Ruperta i po zawarciu pokoju, zwrócony został królom Alemannie.

Cum Treverensis ecclesia cum suffraganeis suis fuisset hucusque sub regibus Francie, mediante archiepiscopo Ruperto pertractata pace, reddita est regibus Alemannie.

Alberyk widzi więc w osobie arcybiskupa postać kluczową dla regionu i ówczesnej wielkiej polityki. Dalej nie jest jednak jasne, skąd kronikarz posiadał o nim wiedzę. Paul Scheffer-Boichorst przy wpisie o 921 r. nie umieścił żadnego przypisu o pochodzeniu interesującej nas informacji. Inaczej jest w przypadku notaty o 923 r., w związku z nią wydawca odsyła czytelnika do *Gesta Treverorum*<sup>47</sup>.

Sprawą pośrednio zajął się Eduard Hlawitschka, który wykazywał, że Alberyk myli się, stwierdzając, że Rupert był bratem Matyldy. Warto jednak odwołać się bezpośrednio do źródła wiedzy Hlawitschki w tej materii, czyli do artykułu Johanny Marii van Winter. Pisze ona bowiem bardzo ciekawie na temat wiadomości kronikarza o Rupercie. Badaczka stwierdziła, że informacja Alberyka jest błędna. Oto Rupert został biskupem Trewiru nie w 921, a na przełomie 930 i 931 r. Owo przesunięcie o 10 lat ma duże znaczenie. Do przejścia tego arcybiskupstwa pod władzę Henryka I doszło nie za pontyfikatu Ruperta, a za jego poprzednika Ruotgera. Skąd taka pomyłka? Według Winter widać w tym miejscu, że źródłem od samego początku były

<sup>47</sup> *Albrici monachi Triumfontium Chronicon*, s. 757, przyp. 31.

wspomniane *Gesta Treverorum*, a dokładnie ich redakcja B albo C, które miały powstać po 1132 r.<sup>48</sup> Czytamy tam:

Ten [Arcybiskup Rubert – dopisane w redakcji C] pierwszy, jak mówią, Trewirski Kościół królestwu, które Lotaryńskim nazywają, dodał, z tego powodu że jego siostra połączona została związkiem małżeńskim z imperatorem; gdyż aż do czasu tego (Ruberta) królestwu Franków, które od Karola ma swe imię, był podporządkowany i wieloma honorami uświetniony.

Iste [Rubertus archiepiscopus add. C.] primus, ut ferunt, Treberensem ecclesiam regno quod Lotharingium vocatur adiecit, pro eo quod soror eius imperatori in matrimonio iuncta fuit; cum usque ad eius tempora Francorum regno, quod a Karolo nomen habet, subiecta multis fuisset honoribus illustrata<sup>49</sup>.

Chociaż Winter nie była w stanie określić źródła tej przedziwnej wiadomości, to jednak raczej wiarygodnie ją wytłumaczyła. Zwróciła uwagę, że skoro przejście Trewiru pod władzę króla Franków Wschodnich miało miejsce za pontyfikatu Ruotgera, to raczej on miał mieć siostrę, żonę cesarza. Kim jednak był ów cesarz? Winter zamiast na Henryka wskazuje na Karola Prostaka. Badaczka zakłada, że fraza z przypomnieniem, że państwo Franków *a Karolo nomen habet* odnosi się do Karola Prostaka. Jednakże w XII i XIII w. nazwy *Carlingia*, *Karlenses*, *Karlingi* pojawiają się regularnie jako określenia państwa Franków Zachodnich czy też jego mieszkańców<sup>50</sup>, stąd autor *Gesta Treverorum* mógł po prostu myśleć o królestwie, a nie robił aluzji do określonego władcy.

Nie zamykając ostatecznie kwestii wykorzystania bezpośrednio przez Alberyka *Gesta Treverorum*, warto zaznaczyć, że mamy do czynienia z pewną tradycją odnoszącą się do postaci Ruperta, która dopiero wraz ze spisaniem jej przez naszego autora przybrała formę sprawiającą tyle problemów historykom. On to był bowiem właśnie tym, który określił Ruperta jako brata Matyldy, co przeszło do późniejszej historiografii.

Skoro wskazaliśmy na prawdopodobne źródło wiadomości o Rupercie, podkreślmy, że nie ma w nim niczego, co odnosiłoby się do kwestii pochodzenia szlachty od Widukinda. Tą uwagą zajęła się Mireille Schmidt-Chazan,

<sup>48</sup> *Gesta Treverorum*, red. G. Waitz, MGH SS, VIII, Hannover 1848, s. 123; E. Hlawitschka, *Kontroverses aus dem Umfeld von König Heinrichs I. Gemahlin Mathilde*, w: *Deus qui mutat tempora. Menschen und Institutionen im Wandel des Mittelalters. Festschrift für Alfons Becker zu seinem 65. Geburtstag*, red. E.-D. Hehl, H. Seibert, F. Staab, Sigmaringen 1987, s. 33–54; J.M. van Winter, *Ansfried en Dirk, twee namen uit de Nederlandse geschiedenis van de 10e en 11e eeuw*, „Naamkunde” 13, 1981, s. 39–74.

<sup>49</sup> *Gesta Treverorum*, rozdz. 29, s. 168.

<sup>50</sup> G. Kurth, *La France et les Francs dans la langue politique du Moyen Âge*, „Revue des questions historiques” 57, 1895, s. 352; F. Lot, *Origine et signification du mot „Carolingien”*, „Revue historique” 46, 1891, s. 70–73.

która uznała, że została ona zaczerpnięta przez Alberyka z XII-wiecznego rękopisu, obecnie przechowywanego w Londynie (British Library Add MS 21109). W XV w. ten rękopis znajdował w klasztorze w Steinfeld koło Kolonii. Jest jednak kilka problemów z tą propozycją. Alberyk nie wykorzystał, jak się wydaje, żadnego z dzieł znajdujących się w tym rękopisie, a można by się spodziewać, że zainteresuje go m.in. Einhard (fol. 26r–41r) czy też Widukind (fol. 138v–181v)!

Zaznaczyć należy, że także Nora Gädeke, uznana badaczka tablic genealogicznych Liudolfingów, jest zdania, że Alberyk zaczerpnął interesujący nas przekaz właśnie z tego rękopisu. Przy czym jej argumenty w dużej mierze odnoszą się do sposobu zapisu wiadomości. Stwierdziła ona, że tylko w tym rękopisie uwaga o pochodzeniu szlachty europejskiej nie jest skierowana wyłącznie do potomków Liudolfa, ale także do potomków braci Teodoryka<sup>51</sup>.

Widzimy w związku z tym, że źródło pochodzenia wiadomości Alberyka w powyższym zakresie jest niepewne. Nie można wykluczyć, że posłużył się innym przekazem. Przeanalizujmy jednak tekst tablicy z rękopisu z Steinfeld, która miała trafić do rąk dziejopisa.

Mamy do czynienia z drzewem genealogicznym, które przedstawia ród Ottonów, zaczynając od Liudolfa. Poszczególne osoby przedstawione są tylko imieniem (czasem wraz z tytułem), które otoczone jest pojedynczą linią. Koligacje oznaczane są liniami łączącymi poszczególne „medaliony”. Po Liudolfie wymienione są w nim jego dzieci: Brunon, Otton Wspaniały, Liutgarda. Poniżej umieszczonego centralnie Ottona znajduje się Henryk I. Następnie są jego dzieci oraz ich potomstwo. Stąd obecna tam jest m.in. Jadwiga i jej syn Hugo, król Francji, oraz jego potomkowie, którzy posiadali tytuły królewskie. Centralne miejsce zajmuje jednak Otton I, ale już nie jego syn Otton II, za to uwaga autora drzewa była skupiona na jego córce Liutgardzie, żonie niewymienionego Konrada Czerwonego. To w tej linii idzie kolejno książę Otton, jego synowie Henryk i Konrad, a w końcu syn tego pierwszego, imieniem Konrad, który został pierwszym cesarzem z dynastii salickiej. Kolejno zaś są wymienieni jego syn, wnuk i prawnuk. Drzewo kończy się wzmianką na marginesie o Henryku, praprawnuku Konrada, oraz o jego następcy na tronie, Lotarze z Supplinburga.

O ile i samo drzewo warte jest szczególnej uwagi, tutaj zatrzymamy się jedynie nad „medalionem” z imieniem Liudolfa i Brunona. Czytamy w nim:

Spórz [na] Henryka, z którego nasienia pochodzi Teodoryk, ojciec Matyldy, królowej z rodu Widukinda, wielkiego księcia Sasów, którego braćmi byli Widichint, Immit,

<sup>51</sup> N. Gädeke, *Zeugnisse bildlicher Darstellung der Nachkommenschaft Heinrichs I*, Berlin–New York 1992 (Arbeiten zur Frühmittelalterforschung, 22), s. 69, przyp. 76.

Reginben. Jeśli chcesz poznać [w] pełni szlachtę całej Saksonii, Italii, Germanii, Galii i Normandii, Bawarii, Szwabii, Węgier, Rusi i Polski, przyjrzyj się uważnie tej dopisanej figurze.

Heinricum respice, de cuius fluxit semine Theodoricus pater Mathildis reginae ex stirpe Widichindi magni ducis Saxoniae, cuius fratres fuerunt, Widichint, Immit, Reginben [Pertz poprawił na Reginbern w swoim wydaniu – A.G.]. Si vis ad plenum noscere nobilitatem totius Saxoniae, Italiae, Germaniae, Galliae, et Normanniae, Baiuvariae, Sueviae, Hungariae, Rusciae et Polemie, adscriptam formam istam diligenter adtende.

Widać wyraźnie, że tekst tablicy i zapis w kronice Alberyka różnią się od siebie, choć mówią o tym samym. U cysterskiego kronikarza we wpisie pod rokiem 921 pojawia się *Boemia* (umieszczona na liście pomiędzy Węgrami a Rusią). Zmiana z pozoru niewielka, ale ważna w szerszym kontekście sposobu wykorzystywania przez niego źródeł. Notujemy też różnice w zapisach imion i nazw, które występują między rękopisem ze Steinfeld a kroniką Alberyka. Nie dziwią one, podobnie jak trochę inny zapis poszczególnych imion bohaterów (u Alberyka *Guithecindus* i *Guithecin*, a w rękopisie *Widichindus* oraz *Widichint*). Mogły być pochodną nie najlepszej kopii czy też błędnego odczytu w trakcie przepisywania tekstu Alberyka.

Rękopis ze Steinfeld nie jest jednak jedynym, w którym można znaleźć powyższe drzewo genealogiczne. W zaginionym rękopisie *Liber Sancti Pantaleonis* (Düsseldorf, Hauptstaatsarchiv GV 2 = A 18) znajdowała się karta (fol. 148v – posiadam jej fotokopię)<sup>52</sup>, prezentującą drzewo rodu Liudolfingów i następców: od Liudolfa aż do dzieci Fryderyka II. Drzewo to umieszczone było pomiędzy dwoma żywotami Brunona, arcybiskupa Kolonii (na fol. 134r–147r żywot młodszy, a na fol. 151r–220r żywot napisany przez Ruotgera), a sam rękopis był zbiorem różnych tekstów hagiograficznych, związanych właśnie z Brunonem i św. Pantaleonem. Oprócz imienia każda postać reprezentowana jest przez medalion-ilustrację pokazującą jej portret. Oto dookoła Henryka i Matyldy, którzy znaleźli się we wspólnym medalionie, następuje tekst, zaczynając się od lewej (od strony czytelnika):

Jeśli chcesz w pełni poznać szlachtę całej Saksonii, Italii Germanii, Galii, Normandii, Bawarii, Szwabii, Węgier, Rusi i Polski, przeczytaj zamieszczony napis i zachowaj go w pamięci.

<sup>52</sup> Rękopis powstał w XII w. i był później rozwijany/kontynuowany. To drzewo bywa datowane na przed 1225 i na ok. 1250 r.; tamże, s. 174, przyp. 132, s. 253–237. Reprodukcję fotokopii drzew z tego rękopisu można znaleźć na: [www.kulturelles-erbe-koeln.de/documents/obj/20493625](http://www.kulturelles-erbe-koeln.de/documents/obj/20493625) (dostęp: 21 IX 2017).

Si vis ad plenum noscere nobilitatem tocius Saxonie, Italie et Germanie, Gallie, Nortmannie, Bawarie, Suevie, et Ungarie, Ruscie et Polemie ascriptam formam perlege istam et mente retine.

po prawej zaś:

Teodoryk, ojciec Matyldy z rodu Widukinda, wielkiego księcia Sasów, którego braćmi byli Widikint, Immut, Reginbert.

Theodorus pater Mathildis ex stirpe Widkindi magni ducis Saxonie cuius frateres fuerunt Widikint, Immut, Reginbert<sup>53</sup>.

To niejedyne drzewo w tym rękopisie, było w nim także starsze niż opisane powyżej. Umieszczone na fol. 150v, powstawało w dwóch fazach. Pierwsza, w której niektórzy widzą dzieło XI-wieczne, sięgała do Konrada II, a późniejsza kontynuacja do Fryderyka I powstała w latach 1152–1155<sup>54</sup>. Także i to drzewo posiadało legendę dookoła niego, niestety zachowana fotografia nie pozwala na pełne jej odtworzenie. Na jej podstawie da się stwierdzić, że na pewno znajdowało się na niej sformułowanie: „Heinricum respice, de cuius fluxit semine. Si vis ad plenum noscere nobilitatem tocius Saxonie, Italie et Germanie, Gallie”. Niewykluczone, że był tutaj już pełny zapis uwzględniający też Polskę. Zdjęcie prezentuje tylko górny i prawy margines strony. Nie widać dołu ani lewej części, gdzie pozostał jedynie zarys ramki otaczającej drzewo, która wskazuje, że znajdował się tam tekst.

Jak wspomniano, nie ma już tego rękopisu, jednak zachowały się inne, które przekazują drzewa genealogiczne wywodzące się z tej samej tradycji. Sięgnijmy do *Annales sancti Panthaleonis Coloniensis maximi* w rękopisie Cod. Guelf. 74.3.2o Aug. przechowywanym w Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel, tam na stronie 226 (fol. 114v) znajduje się podobne drzewo genealogiczne, z kolorowymi ilustracjami/medalionami prezentującymi osoby. Również tam Henryk i Matylda byli w jednym medalionie, ale tutaj tekst umieszczony po bokach trochę się różni od powyższych, po lewej:

Henryk pierwszy król, następca Konrada cesarza, który był ostatnim (władcą) z rodu Karolingów i z własnej woli przeniósł królestwo na Sasów.

Heinricus rex primus successor Cunradi imperatoris qui ultimus de styrpe Karolorum regnum in Saxones consilio suo moriens transtulit.

<sup>53</sup> Tekst za: A. Wolf, *Die Entstehung des Kurfürstenkollegs 1198–1298. Zur 700-Jährigen Wiederkehr der Ersten Vereinigung der Sieben Kurfürsten*, „Historisches Seminar” n.F., 11, s. 19.

<sup>54</sup> N. Gädeke, *Zeugnisse bildlicher Darstellung*, s. 44, przyp. 117 i 118.

Po prawej zaś:

Matylda królowa, której ojciec Teodoryk z rodu Widukinda wielkiego księcia Saksoni, którego braćmi byli Widikint, Immut i Regibern.

Mathildis regina cuius pater Teodoricus ex styrpe Widikindi magni ducis Saxonie cuius fratres fuerant Widikint Immut et Regibern.

Natomiast dookoła drzewa, czerwonym atramentem napisane jest:

Jeśli chcesz w pełni poznać szlachtę przypisaną do całej Saksonii, Italii i Germanii, Galii i Normandii, Bawarii, Szwabii, Węgier, Rusi i Polski, przeczytaj tę tablicę i zachowaj w umyśle, a zapamiętawszy ją, popatrz na Henryka, z którego nasienia wypłynęła (ta szlachta).

Si vis ad plenum cognoscere nobilitatem tocius Saxonie Ytalie et Germanie Gallie et Northmannie Bawarie Suevie Ungarie Ruscie et Polemie ascriptam formam perlege istam et mente retine qua commissa memorie Henricum respice. de cuius fluxit semine.

Rękopis ten znajdował się w klasztorze św. Pantaleona w Kolonii (jak zaświadcza nota na fol. 1: „Liber Sancti Pantaleonis in Colonia. Qui abstulerit anathema sit”). Został on spisany w XIII w.<sup>55</sup> Podobne drzewo znajduje się także w wersji *Chronica Regii Coloniensis* spisanej prawdopodobnie w latach 1240–1250<sup>56</sup>, w rękopisie obecnie przechowywanym w Brukseli (Bibliothèque royale de Belgique, MS 467), gdzie na fol. 1 napisane jest „Liber Sancte Marie in Aquis Grani et canonicorum ibidem manentium. Qui abstuleri anathema sit”. Także i ten rękopis pochodzić ma z XIII w.<sup>57</sup> – powstał on po 1238 r., gdyż wspomniana jest w nim śmierć biskupa Kolonii Henryka II, który zmarł 26 marca tego roku<sup>58</sup>.

Nie były to jedyne iluminacje we wspomnianych rękopisach. Toni Diederich uznał, że część z nich z Cod. Guelf. 74.3.2o Aug. pochodzić miała najpewniej z pierwotnej wersji kroniki kolońskiej, zaginionej. Interpretacja ta oparta jest na stwierdzeniu, że stylistycznie można je datować na połowę (lata 50. i 60.) XII w. Inaczej sprawa ma się z drzewami, a konkretnie

<sup>55</sup> O. von Heinemann, *Die Augusteischen Handschriften. Kataloge Der Herzog-August-Bibliothek Wolfenbüttel. Die Alte Reihe* 6, t. 3, Frankfurt am Main 1966, nr 2710, s. 380.

<sup>56</sup> K. Schmid, *Ein verlorenes Stemma Regum Franciae. Zugleich ein Beitrag zur Entstehung und Funktion karolingischer (Bild-)Genealogien in salisch-staufischer Zeit*, „Frühmittelalterliche Studien” 28, 1994, s. 219.

<sup>57</sup> *Chronica regia Coloniensis*, wyd. G. Waitz, MGH SSrG, XVIII, Hannover 1880, s. VIII.

<sup>58</sup> C.A. Meier, *Chronicon pictum: von den Anfängen der Chronikenillustration zu den narrativen Bilderzyklen in den Weltchroniken des hohen Mittelalters*, Mainz 2005, s. 55.

z przedstawieniami wewnątrz medalionów, które w stylu lokować się mają w okolicach 1200 r.<sup>59</sup>

Czy *Kronika kolońska* mogła być źródłem wiedzy Alberyka? Wydaje się, że nie. Znajdziemy tam bowiem wiadomości np. o walkach cesarza po stronie Władysława Wygnańca, których próżno szukać u Alberyka<sup>60</sup>. Ponownie też i tutaj brakuje w liście wymienienia *Boemie*.

Warto przywołać w naszej dyskusji opinię Berndta Schneidmüllera, który łączy wypowiedź Alberyka z XIII-wiecznym *Reditus regni Francorum ad stirpem Karoli*. Niepewni swej charyzmy Kapetyngowie wykreowali się dzięki powyższej operacji ideologicznej na dziedziców (w sensie pochodzenia od) Karolingów. Badacz nie rozwija podobieństw pomiędzy dziełem Alberyka a koncepcją *reditus*. Stwierdza tylko, że można znaleźć też inne niż karolińsko-kapetyńskie konstrukcje wskazujące na ciągłość władzy między dynastiami i właśnie jako przykład takiej próby podaje kronikę cystersa. Zwrócił on zarazem uwagę na całą serię znajdujących się w niej wiadomości, odnoszących się do pochodzenia rodów. Pójdźmy przez chwilę tym śladem. Oto pod rokiem 943 znajduje się informacja o księciu Hugonie Wielkim, zaczerpnięta przez Alberyka z kroniki Gwidona z Bazoches. Książę nie chciał być słabszy od Ludwika IV, który miał za żonę Gerbergę, siostrę Ottona. Z tego powodu Hugon wystarał się o rękę innej jego siostry, Jadwigi. Ta wiadomość została zapisana przez Gwidona pod rokiem 939. Na tym nie kończy się wykorzystanie tekstu tego kronikarza przez Alberyka. Zaraz za tą informacją przepisał on od Gwidona następujące zdanie (zapisane przez tego kronikarza pod rokiem 938): „Od których to siostr wywodzi się cesarskie pochodzenie Niemców jak później królewskie zarówno Francji jak Anglii” („Quibus ex sororibus tam Germanorum imperialis, quam Francie simul et Anglie postea regalis origo processit”). Schneidmüller uznał za równoważną tym wiadomościom uwagę kronikarza, że królowie Anglii (jak też i Francji) pochodzą od księcia Normandii Rollona, zapisaną pod rokiem 1203. Podobnie potraktował zapis o 1099 r. na temat Gotfryda z Bouillon, który „z obydwójga rodziców ze starożytnego rodu Karola Wielkiego wywodzący pochodzenie” („ab utroque parente de antiqua Karoli Magni linea trahens originem”)<sup>61</sup>.

W perspektywie dynastycznych *origines* i zainteresowania nimi Alberyka nasuwa się spostrzeżenie, że owa *nobilitas*, o której mówi, to raczej rody dynastyczne niż szlachta i że rozważania autora dobrze osadzone są w wiedzy

<sup>59</sup> *Ornamenta ecclesiae. Kunst und Künstler der Romanik : Katalog zur Ausstellung des Schnütgen-Museums in der Josef-Haubrich-Kunsthalle*, t. 1, red. A. Legner, Köln 1985, s. 57.

<sup>60</sup> *Chronica regia Coloniensis*, s. 124.

<sup>61</sup> B. Schneidmüller, *Nomen patriae. Die Entstehung Frankreichs in der politisch-geographischen Terminologie (10.-13. Jahrhundert)*, Sigmaringen 1987, s. 188-189.



genealogicznej jego epoki. Tym tropem poszedł Armin Wolf, który uznał naszą kronikę za dowód istnienia żywej świadomości historycznej dotyczącej dynastii Ottonów. Oznaczać to miało, że „ludzie” (mieszkańcy królestwa) byli w sprawie zorientowani i znali genealogiczne parantele, a co za tym idzie, krew miała znaczenie w systemie władzy królestwa/cesarstwa. Chodziłoby tutaj nie tyle o Liudolfa, a o Henryka I, w którego dzieciach łączyły się dwie linie: Liudolfa i Widukinda. O tym, że to właśnie o taką interpretację chodzi, wskazywać miałyby pojawiająca się w nagłówku drzewa z rękopisu G V 2 informacja: „Heinricum respice de cuius fluxit semine...” Stąd według Wolfa drzewo miało służyć legitymizacji Salijczyków i Stauffów. Łączy się to zresztą z pomysłem, że rękopisy kronik kolońskich, podobnie jak kilka innych tekstów posiadających iluminacje, a powstałych na przełomie XII i XIII w., mogło być formą propagandy tej ostatniej dynastii<sup>62</sup>.

Nie jest to jednak jedyne możliwe wytłumaczenie, dlaczego to właśnie Henryk obejmuje rolę protoplasty europejskiej *nobilitatis*. Ponadto utożsamienie Alberykowej *nobilitatis* z rodami dynastycznymi, choć jest uzasadnione, to jednak nie w pełni słuszne. Rzeczywiście bowiem już w XII w. większość zachodniej szlachty miała wśród przodków królów<sup>63</sup>. Armin Wolf stwierdził, że uwaga Alberyka o wspólnym pochodzeniu europejskiej „nobilitas, d.h. die herrschenden Familien der meisten Länder Europas von König Heinrich I.” nie może zostać uznana tylko za pomysł kronikarza, gdyż ma ona oparcie w związkach rodów<sup>64</sup>. Podobnie zresztą uważał Schneidmüller, zauważając, że Alberyk bardziej niż starsi kronikarze był zainteresowany relacjami rodowymi łączącymi chrześcijańską Europę. Kiedy więc przedstawił on doniesienie Alberyka o Liudolfie i Teodoryku i ich potomstwie, to potraktował je jako zapis historyczny, wskazując w kronice Alberyka te fragmenty, które poświadczają, że owe związki małżeńskie i relacje mają pokrycie w tekście<sup>65</sup>.

Wyraz *nobilitas*, obok wielu znaczeń, desygnuje w średniowieczu bez wątplenia uprzywilejowaną, wyższą grupą społeczną<sup>66</sup>. O ile jako pierwsze znaczenie słownik łaciny średniowiecznej Jana Frederika Niermeyera podaje: „titre honorifique – title of honour”, to zaraz kolejnym jest „la noblesse,

<sup>62</sup> A. Wolf, *Königswähler und Königliche Tochterstämme*, w: *Königliche Tochterstämme, Königswähler und Kurfürsten*, red. A. Wolf, Frankfurt am Main 2002 (Studien zur Europäischen Rechtsgeschichte, 152), s. 44–45; C.A. Meier, *Chronicon pictum*, s. 199–200.

<sup>63</sup> C.B. Bouchard, *Strong of Body, Brave and Noble. Chivalry and Society in Medieval France*, Ithaca 1998, s. 5.

<sup>64</sup> A. Wolf, *Die Entstehung*, s. 137.

<sup>65</sup> B. Schneidmüller, *Nomen patriae*, s. 188–189.

<sup>66</sup> J. Morsel, *Inventing a Social Category. The Sociogenesis of the Nobility at the End of the Middle Ages*, w: *Ordering Medieval Society. Perspectives on Intellectual and Practical Modes of Shaping Social Relations*, red. B. Jussen, Philadelphia 2001, s. 205, 230 (przyp. 16).

l'ensemble des nobles – the nobility, the aggregate nobblemen”. W podobnym duchu słowo to tłumaczą Janusz Sondel i Albert Blaise<sup>67</sup>.

W samej kronice Alberyka słowo *nobilitas* nie występuje zbyt często. Używane jest dla określenia – zgodnie ze znaczeniem słownikowym – grupy, całości szlachty, o czym zresztą zaświadcza wyrażenie *tota nobilitas*. Dodajmy też, iż nie tylko Alberyk uważał, że istnieje wspólny przodek dla arystokracji. W *Genealogia Principum Reinhardsbrunnensium*, napisanej po 1340 r., wśród wielu prezentowanych genealogii dynastycznych znajduje się utwór *De genere Caroli*. Czytamy w nim, że:

Otóż, jak w kronikach znajduje się, wszyscy królowie Franków i Germanów, a także wielcy książęta, książęta i komesi tych prowincji, to jest w Turynгии, w Bawarii, we Frankonii, w Panonii, w Karyntii, w Czechach, na Morawach, w Szwabii, w Saksonii, we Fryzji, w Lotaryngii, ale także wszyscy szlachcice Alemanów wywodzą pochodzenie od rodu Karola.

Nam, ut in cronicis invenitur, omnes reges Francorum et Germanorum, sed et principes, duces et comites istarum provinciarum, scilicet in Thuringia, in Bavaria, in Franconia, in Pannonia, in Carinthia, in Bohemia, in Moravia, in Suevia, in Saxonia, in Frisia, in Lotharingia, sed et omnes nobiles Alamanorum originem duxerunt a genere Carolorum<sup>68</sup>.

Nora Gädeke dostrzega w tej opowieści motyw praprzodka, od którego wszyscy się wywodzą. Wskazała ona także na *Genealogia ex stirpe sancti Arnulfi descendantium Mettensis*, gdzie określono całość szlachty cesarstwa chrześcijan (*imperium christianorum*) jako pochodzącą od królów Franków. Tekst ten powstał oryginalnie ok. 1164 r. i został uzupełniony po 1261 r. Wydaje się, że był on w jakimś stopniu oparty na drzewie Karolingów (przy czym raczej pośrednio). Passus, do którego odwołuje się Gädeke, brzmi następująco:

Genealogia św. Arnulfa biskupa Metz, która bierze początek z królów Franków, a po nim (Arnulfie) tak wzrasta, że z tego samego rodu cesarze rzymscy są twórcami: a także książęta, wodzowie, komesi, margrafowie i wielu innych baronów, jak powiadają, wywodzą się z pokrewieństwa z nim prawie wszyscy przez całe cesarstwo chrześcijan.

<sup>67</sup> J.F. Niermeyer, *Mediae Latinitatis Lexicon Minus. A Medieval Latin-French/English dictionary*, Leiden 1976, s. 719; J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 2006, s. 658; A. Blaise, *Lexicon Latinitatis medii aevi: praesertim ad res ecclesiasticas investigandas pertinens = Dictionnaire latin-français des auteurs du moyen-âge*, Turnholt 1975 (Corpus Christianorum), s. 617.

<sup>68</sup> *Genealogia Principum Reinhardsbrunnensis*, red. O. Holder-Egger, w: *Supplementa tomorum XVI-XXV*, MGH SS, XXX, 1, Hannover 1896, s. 658.

Genealogia beati Arnulphi Metensis episcopi, que ex regibus Francorum sumpsit initium et post ipsum in tantum crevit, ut ex<sup>69</sup> ipso genere imperatores Romani crearentur: necnon principes, duces, comites, marchiones et multi alii barones dicuntur ex ipsius consanguinitate fere per totum imperium christianorum processisse<sup>70</sup>.

Można stwierdzić, że Alberyk, przedstawiając wiadomość o wspólnym pochodzeniu europejskiej szlachty, korzystał z pewnego zbioru wyobrażeń dosyć powszechnych w epoce. Jest tak zarówno ze względu na charakter podanej informacji o przodku, od którego wszyscy mieli pochodzić, jak i ze względu na samą treść, którą kronika dzieli z wieloma zabytkami, powstałymi w rejonie Kolonii. Zarazem nie umniejsza to rangi znaczenia przekazu Alberyka, autora bardzo zainteresowanego sprawami pochodzenia osób i rodów. Stąd też wiadomość przez niego podana jest opinią specjalisty w kwestiach genealogii. Podtrzymujemy pogląd Schneidmüllera, że Alberyk sumiennie starał się poznać, jakie były związki genealogiczne poszczególnych rodów. Jego tekst pełen jest szczegółowo rozpisanych koligacji rodzinnych ustalonych przez Alberyka, korzystającego przy pracy z wielu różnych kronik oraz prawdopodobnie także dokumentów. Można go wręcz uznać za badacza genealogii, który w dużej mierze wyprzedził swoją epokę, zbliżając się do autorów XVI- i XVII-wiecznych, którzy mieli, jak to określił Włodzimierz Dworzaczek, odrzucić fantazjowanie, a zacząć szukać wiadomości w archiwach i dokumentach. Tym bardziej że genealogiczne poszukiwania Alberyka trudno jest uznać za chęć przypodobania się jakimś możnym<sup>71</sup>.

Słuszne wydaje się zdanie wyrażone przez Andrzeja Pleszczyńskiego, że umieszczenie Polski w grupie ludów wywodzących swoją szlachtę od wspólnego przodka oznaczało zaakceptowanie jej obecności w europejskiej wspólnocie<sup>72</sup>. Co więcej, jak zauważył Andrzej Feliks Grabski, obecność Polski nie jest w tej wizji zjawiskiem nowym, mamy tutaj raczej do czynienia z uznaniem jej równorzędności względem innych wymienionych przez autorów krain<sup>73</sup>. Co najmniej od XII w., czy wcześniej (jeżeli uznać starsze drzewo genealogiczne zaginionego rękopisu *Liber Sancti Pantaleonis* za rzeczywiście pochodzące z XI w.), Polska, jak i szerzej, Europa Środkowo-Wschodnia stały się naturalną częścią większej, europejskiej wspólnoty, przynajmniej w historyczno-kulturowym jej ujęciu.

<sup>69</sup> Wydawca dał tutaj słowo *rex*, logika zdania, jak wskazała mi Beata Spieralska-Kasprzyk, wskazuje, że jest to błąd.

<sup>70</sup> *Genealogia ex stirpe sancti Arnulphi descendentium Mettensis*, wyd. J. Heller, MGH SS, XXV, s. 381; N. Gädeke, *Zeugnisse bildlicher Darstellung*, s. 17 (przyp. 68), 86–87.

<sup>71</sup> W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 98–100.

<sup>72</sup> A. Pleszczyński, *Przekazy niemieckie o Polsce i jej mieszkańcach w okresie panowania Piastów*, Lublin 2016, s. 199–200.

<sup>73</sup> A.F. Grabski, *Polska w legendzie karolińskiej*, „Roczniki Historyczne” 27, 1961, s. 90.

## Genealogia – Piastowie

Dla pełniejszego przedstawienia tego zagadnienia należy spojrzeć na wiadomości Alberyka na temat genealogicznych powiązań, w których pojawiają się władcy i osoby związane z Polską. Pierwsza taka wiadomość pojawia się pod rokiem 1141, gdzie przeczytać można o braciach Leopoldzie i Henryku, którzy byli następującymi po sobie książętami Austrii. Mieli oni siostrę Agnieszkę, której matka była także matką cesarza Konrada. Agnieszka miała za męża „dux Vergescelaus de Polonia”, czyli Władysława Wygnańca. Alberyk pisze, że urodziła mu ona dwoje dzieci: Bolesława, ojca Henryka, oraz Rychezę. Ta miała najpierw wyjść za króla Szwecji, a potem za władcę Rusi (*Russie*) o imieniu „Musuch”, któremu urodziła dwie córki: Sofię, królową Danii, i Rychezę, o której kronikarz podaje więcej wiadomości. Miała ona z Alfonsem, cesarzem Kastylii, córkę imieniem Sancha (*Sanctia*). Ta zaś była matką króla Aragonii i jego sióstr, z których jedna wyszła za osobę określoną mianem „de Tolosa”, następna, imieniem Konstancja, wyszła najpierw za króla Węgier, potem za Fryderyka, króla Apulii, który później został cesarzem. Z tego ostatniego związku zrodził się Henryk, król Niemiec.

Rycheza, jak kontynuuje swój wywód Alberyk, po śmierci Alfonsa wyszła za pewnego komesa z Aragonii, a po nim za komesa Alberta „de Everstein”. Z tego ostatniego związku urodził się Albert i jego bracia. Tenże Albert ożenił się z bratanicą (*neptem*) arcybiskupa Moguncji, która była siostrą komesa Ottona VIII Wittelsbacha, jak pisze kronikarz, zabójcy Filipa Szwabskiego.

Jest to rozbudowane drzewo genealogiczne, które zostało opisane w sposób jasny i wyczerpujący. Jednak mimo starań autora znalazły się w nim pewne błędy, które warto omówić. Rzeczywiście, Leopold i Henryk byli dziećmi Leopolda III margrafa Austrii i Agnieszki Niemieckiej. Podobnie poprawna jest wiadomość o ich siostrze Agnieszce, która wyszła za Władysława Wygnańca, z którym miała dzieci: Bolesława Wysokiego i Rychezę oraz wiele innych dzieci, o których albo Alberyk nie wie, albo nie wspomina. Owa Rycheza wyszła za Alfonsa VII i miała z tego związku syna Ferdynanda, który zmarł jako dziecko oraz córkę Sanchę. To ona właśnie była matką Piotra II, króla Aragonii oraz Konstancji i Eleonory. Ta ostatnia wyszła za hrabiego Tuluzy Rajmunda VI. Komesem, za którego wyszła Rycheza po śmierci Alfonsa, był Ramon Berenguer II, komes Prowansji. Ostatnim małżonkiem Rychezy był Albert III z Everstein, z którym na pewno miała dwóch synów: Alberta IV i Konrada II.

Nie wszystko, co napisał Alberyk, zgadza się z naszą wiedzą na temat genealogii. Rycheza nie mogła być matką Sofii i Rychezy, o których kronikarz pisze. Nie były to jednak wymyślone osoby. Oto Bolesław Krzywousty miał ze związku z Salomeą z Bergu córkę imieniem Rycheza. Była ona żoną Magnusa Silnego, z którym miała dwóch synów. Magnus został królem Szwecji

w 1129 r. Jego panowanie nie było jednak spokojne i w trakcie wojny domowej zamordowano go. Wtedy też Rycheza wróciła do Polski, gdzie Bolesław znalazł jej kolejnego męża – Wołodara Glebowicza, który był wygnanym księciem Mińska i Grodna. Z nim Rycheza miała dwóch synów oraz córkę imieniem Sofia. Po rozwiązaniu tego małżeństwa Rycheza wróciła do Polski wraz z córką. Wkrótce potem wyszła za Sverkera I, starego wroga swojego pierwszego męża.

Widać, że Alberyk popełnił w swojej pracy pomyłkę. Połączył dwa drzewa genealogiczne w jedno, gdzie obok dosyć banalnego błędu połączenia dwóch osób w jedną nie znajdzie się więcej omyłek. Mimo tego zastanawia brak pewnych postaci: synów Rychezy, córki Bolesława Krzywoustego. Alberyk wspomina tylko o jej córkach, nie pisze też ani słowem o jej ostatnim małżeństwie. Jak zaznaczono, Rycheza wzięła ze sobą Sofię do Polski, możliwe w związku z tym, że Alberyk uzyskał wiadomość na jej temat z polskich źródeł bądź też z Danii.

Na marginesie rozważań warto wspomnieć o owym tajemniczym Musuchu. Było wiele prób jego identyfikacji. W tym tak karkołomne jak Hansa Dobbertina, który – będąc krytycznie nastawiony do wartości kroniki Alberyka jako źródła wiedzy – uznał, że w XIII w. nie było na Zachodzie Europy w pełni wyraźnego rozróżnienia pomiędzy Rusią i Polską. Dlatego owym tajemniczym Musuchem (zapisywanym przezeń jako „Masuch”) mógł być wedle niego Mieszko III, zmarły według jego wykładu w 1177 r.<sup>74</sup>

Czytelnika może wręcz zadziwiać szczegółowość informacji Alberyka dotyczących Wschodu i Zachodu Europy. Z jednej strony mamy Musucha, a z drugiej Sanchę. Jak jednak było z wiedzą na temat tych relacji rodzinnych gdzie indziej, po zachodniej stronie kontynentu? Oto prawie współczesny Alberykowi kronikarz Rodrigo Jiménez de Rada wspomina o Polsce w swojej monumentalnej *De rebus Hispaniae* przynajmniej dwa razy. Pierwszy raz na początku swojego dzieła, gdy pisze o tym, że synowie Jafeta mówili różnymi językami. Wymienia Greków, Wołochów i Bułgarów, także Połowców (*Cumani*), Słowian (*Sclau*), Czechów, Polaków, Węgrów oraz mieszkańców wysp: Irlandii i Szkocji. Wspomniani Słowianie, Czesi i Polacy mieli mówić jednym językiem, co podkreśla ich wspólnotę<sup>75</sup>.

Nie jest to wyróżniająca się informacja, ówczesnie bowiem całkiem powszechne było przekonanie o pochodzeniu Słowian od akurat tego syna Noego<sup>76</sup>. To druga wiadomość jest w kontekście niniejszej dyskusji ważniejsza. Rodrigo wspomina, pisząc o Sanchy, że była ona córką cesarza

<sup>74</sup> H. Dobbertin, *Die Piastin Richza von Everstein und ihre Verwandtschaft*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte” 15, 1957, s. 5.

<sup>75</sup> *Roderici Ximenii de Rada Historia de rebus Hispanie, sive, Historia Gothica*, red. J. Fernández Valverde, Turnholti 1987 (Corpus Christianorum Continuatio Mediaevalis, 72), I.3, s. 13.

<sup>76</sup> Zob. J. Banaszkiwicz, *Kronika Dzierzwy: XIV-wieczne kompendium historii ojczystej*, Wrocław 1979, s. 41–42.

Hiszpanii i cesarzowej Ryczezy (Richa), która była córką księcia Polaków (*filia ducis Poloni*). Owa Sancha była zaś matką trzech synów (Piotra, Alfonsa, Ferdynanda) oraz trzech córek (Konstancji, Eleonory i Sanchy)<sup>77</sup>. Oczywiście, nie można oczekiwać od autora, który tworzy historię „Hiszpanii”, aby z równym zainteresowaniem opisywał relacje genealogiczne cesarzowej z dalekiej Polski. Brak w dziele Rodriga wiadomości na temat jej dalszych hiszpańskich związków uwypukla jednak imponujący zakres wiedzy genealogicznej Alberyka. Skromne przedstawienie pochodzenia Ryczezy przez Rodriga natomiast w żadnym stopniu nie świadczy źle o tym autorze. Dość powiedzieć, że bliskie geograficznie Polsce źródła często określają nasze arystokratki tylko jako pochodzące „de Polonia”<sup>78</sup>. Wydaje się, że Rahewin, kontynuator żywotu Fryderyka I pisanego przez Ottona z Fryzyngi, nawet nie wiedział o związkach Ryczezy z Piastami, ale trzeba zaznaczyć, że cała partia tekstu, w której się ona pojawia, jest pełna różnych błędów, jak np. uznanie Berty za księżną polską (którą nigdy nie była, bo wyszła za Henryka III, burgrafa Regensburga), jak też i pominięcie Agnieszki<sup>79</sup>.

Identyfikacja Ryczezy jako córki Władysława Wygnańca i Agnieszki oparta jest głównie na słowach Alberyka. Inne źródła są na ten temat ogólne i niekonkretne<sup>80</sup>. Należy podkreślić, że Ryczeza nie występuje w ogóle w źródłach polskich, również tych, które wymieniają jej braci<sup>81</sup>.

Podobnie dokładny opis koligacji Piastów można znaleźć w kronice Alberyka we wspomnianej już notacie pod rokiem 1146. Píše on tam o konflikcie między trzema braćmi. Następnie przedstawia on genealogiczny wywód, pisząc, że pierwszym z nich był Władysław, dziad Henryka (tzn. syna Bolesława Wysokiego). Drugim wojującym bratem był Mieszko Stary, ojciec książąt Gniezna: Odon, ojca drugiego Władysława (tzn. Odonica), oraz Władysława (Laskonogiego) i *Virgotslavii*, utożsamianej obecnie z Wierzchosławą Ludmiłą, która była matką „ducis de Nanceio” (Fryderyka II, księcia Lotaryngii). W końcu ostatnim z braci był Kazimierz, ojciec dwóch „duces Cracovie”: Leszka i Konrada.

<sup>77</sup> *Roderici Ximenii de Rada*, VI.3, s. 180.

<sup>78</sup> Przykładem może być *Notae Genealogicae Bavaricae*, gdzie znana skądinąd Adelajda, żona Dypolda III, margrabiego Vohburg, jest w ten właśnie sposób określona bez podania imienia; na ten temat zob. m.in. K. Jasiński, *Małżeństwa córek Władysława Hermana. Fragment wczesnopiastowskiej genealogii*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1112, Historia LXXXVI, 1989, s. 51–64, zwł. s. 58–59, 62–63.

<sup>79</sup> *Ottonis et Rahewini Gesta Friderici I. imperatoris*, red. G. Waitz, B.E. von Simson, MGH SSrG, XLVI, Hannover 1912, IV.14, s. 250; zob. A. Pleszczyński, *Przekazy niemieckie*, s. 147.

<sup>80</sup> K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich: Piastowie wrocławscy, legnicko-brzescy, świdniccy, ziębiccy, głogowscy, żagańscy, oleśniccy, opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*, Kraków 2007, s. 71.

<sup>81</sup> K. Maleczyński, *Dzieje Ryksy, córki Władysława Wygnańca Śląskiego, cesarzowej Hiszpanii i hrabiny Prowansyi*, Lwów 1933, s. 5.

Warto więc napisać o samym imieniu Wierzchosławy, które podaje Alberyk. Pojawia się ona w (zaginionym) dokumencie z 1189 r., którego mamy XVII-wieczny opis. Zawarto w nim informację, że matka Judyty, córki Fryderyka I Lotaryńskiego, miała na imię *Lodomille* i była księżniczką polską<sup>82</sup>. Nie można raczej wytłumaczyć pojawienia się tego imienia jego zmianą dokonaną przez Piastównę po wyjściu za mąż. Obydwa bowiem imiona, Wierzchosława i Ludmiła, są imionami słowiańskimi. Jacek Hertel przypuścił (ze względu na świętą Ludmiłę), że Wierzchosława otrzymała to imię na bierzmowaniu<sup>83</sup>.

Kolejny popis wiedzy genealogicznej, z polskim akcentem, dał Alberyk w notacie przyporządkowanej do 1196 r. Przedstawione zostało tu pochodzenie królowej Francji Marii z Andechs-Meran (znanej także jako Agnieszka), żony Filipa II Augusta po odtrąceniu Ingeborgi Duńskiej. Ten związek nie został uznany za legalny przez papieża. Alberyk jednak przedstawia bardzo rozbudowane drzewo genealogiczne Marii (stwierdzając zarazem, że będzie ono zwięzłe – *brevis*).

Wykład rozpoczyna od margrabiego Miśni Konrada, miał on czterech synów: Ottona, Teodoryka, Dedo i Henryka. Dedo wziął sobie za żonę siostrę arcybiskupa Kolonii Filipa i miał z nią syna – Konrada margrabiego *de Lanzberch* i córkę Aaliz, która wyszła za Ottona, księcia Meranii (o którym na samym końcu wpisu Alberyk dodaje, że jego matka była z królestwa Danii). Ze związku Ottona i Aaliz urodziło się czterech synów i cztery córki: Otton, książę Meranii, Henryk, margrabia Istrii, Engelbert, biskup Bambergu i Bertold, najpierw arcybiskup Kalocsy na Węgrzech, a potem patriarcha Akwilei. Z czterech córek jedna została opatką, a kolejne dobrze wydano za mąż: Maria została królową Francji, Gertruda żoną Andrzeja, króla Węgier, trzecia zaś wyszła za księcia w Polsce (*in Polonia*) Henryka – księcia Wrocławia, jak dodaje Alberyk. Takich koronkowych dywagacji czy wykładów genealogicznych jest w dziele cystersa więcej. Wspomnijmy tylko o równie szczegółowym, wielopokoleniowym przeglądzie rodzinnych koligacji córek Raynalda z Châtillon (zapis z 1167 r.), przeprowadzonym w europejskim planie polityczno-geograficznym – od Francji przez Bizancjum, Węgry, Italię i Czechy, by wymienić tylko te domeny. Warto w tym miejscu poczynić gorzkie spostrzeżenie: jeżeli coś zwraca w wiadomościach Alberyka uwagę badaczy to nie poprawność i rozpiętość wiedzy średniowiecznych autorów

<sup>82</sup> O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Warszawa 1980, s. 196; A. Duchesne, *Histoire genealogique des maisons de Luxembourg et de Limbourg. Iustifié par chartres de diverses Eglises, Tiltres, Histoires, & autres bonnes Preuves*, Paris 1631, s. 47; A. Przeddziecki, *Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach. Opowiadanie historyczne*, Warszawa 1853, s. 111.

<sup>83</sup> J. Hertel, *Problem dwuimienności u Piastów w średniowieczu. Od potomstwa synów Bolesława Krzywoustego do końca XV wieku*, „Zapiski Historyczne” 50, 1985, nr 3, s. 76–77.

na temat poszczególnych relacji rodzinnych, a ich spektakularne błędy czy też uzupełnienia polegające na ideologicznych kreacjach<sup>84</sup>.

Co jednak wynika ze związanych z Polską drzew genealogicznych pojawiających się na kartach kroniki Alberyka? W jego przedstawieniu Piastowie są wyraźnie włączeni do rodziny wielkich arystokratycznych rodów europejskich. Dziejopis wie dużo nie tylko o Piastach śląskich, choć ci są najczęściej obecni na kartach jego kroniki. Chronologicznie wiedza Alberyka sięga do początków XII w. i dzieci Bolesława Krzywoustego (on sam nie jest jednak wspomniany w kronice) aż po 1231 lub 1239 r. Warto odnotowania jest to, że Alberyk nie wspomina o tych synach Krzywoustego, których linie wygasły jeszcze w XII w. Stąd nie ma tam Bolesława IV Kędzierzawego i Henryka Sandomierskiego. Zaznaczmy też, że Alberyk wykazywał zainteresowanie genealogią nie tylko wielkich rodów panujących Europy. Dużo pisał też o znacznie pomniejszych rodzinach szlacheckich. Przed XI w. genealogie były spisywane praktycznie tylko w przypadku władców. Zmiana nastąpiła dopiero ok. 1100 r., kiedy to zaczęły powstawać spisy rodowych antenatów, sięgające niekiedy kilku stuleci wstecz<sup>85</sup>.

Nie ulega wątpliwości także to, że Piastowie byli skoligaceni z różnymi możliwymi rodami zachodniej Europy. O owych związkach pamiętano w rodzinach także w następnym pokoleniu. Z kręgu nas interesującego wypada wrócić do słynnej sprawy księdza Teodoryka „de santo Deodato”, o którym pisze Richer z Sens. Brał on udział w morderstwie Reinalda z Chântilly, biskupa Toul, które miało miejsce w 1217 r. Teodoryk uciekł do Polski, gdzie podał się za krewnego tamtejszego (niewymienionego z imienia) księcia. Kronikarz Richer tak tłumaczy to „pokrewieństwo”: matką Maherusa (Mateusza), złożonego z urzędu biskupa Toul i sprawcy mordu na swym następcy, była córką pana *terre Polanie* – chodzi tutaj o Wierzchosławę-Ludmiłę<sup>86</sup>. Sama ta sprawa, jak i postać Teodoryka jest obecna w różnych kontekstach w Polskiej historiografii, w tym jako przykład na sposób przekazywanie wiadomości na temat Polski na Zachód poprzez relacje rodzinne<sup>87</sup>.

Ze wszystkich tych wiadomości, często jedynie szczątkowych, wyłania się jednak pewien obraz. Oto w krainach, do których trafiły Piastówny, pamiętano o ich pochodzeniu. Kobiety wchodzące do rodziny wprowadzały

<sup>84</sup> Zob. W. Drelicharz, „*Filiastra sancti Sigismundi*”. Z badań nad podaniami genealogicznymi w dziejopisarstwie wieków średnich, w: *Cracovia – Polonia – Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. W. Bukowski, Kraków 1995, s. 465–492.

<sup>85</sup> C.B. Bouchard, *Those of my Blood. Constructing Noble Families in Medieval Francia*, Philadelphia 2001, s. 1.

<sup>86</sup> *Richerus monachus Senoniensis Gesta Senoniensis ecclesiae*, III.3, s. 287.

<sup>87</sup> A.F. Grabski, *Aktualizacja Polski*, s. 77–78.



do pamięci historycznej rodu wiadomości na temat swoich przodków. Była to także wiedza utylitarna, zapewne w dużej mierze ograniczona do spisu imion tworzonych przed zawarciem małżeństwa. Na takie ich zastosowanie wskazują choćby listy Iwona z Chartres, w których stwierdzał, że posiadał odpowiednie dokumenty, aby określić, czy dany związek jest, czy też nie jest kazirodczy. Podobnie było w przypadku króla Anglii Henryka I, korzystającego z drzew genealogicznych w poszukiwaniu mężów dla swoich córek. Do tworzenia takich list przodków, służących do tego, aby uniknąć kazirodzczych związków, wzywał synod w Ingelheim w 948 r., co zostało powtórzone m.in. w 1143/1144 r. przez papieża Celestyna II<sup>88</sup>. Te dokumenty traciły raczej bytu po zawarciu związku małżeńskiego i nie było powodu, aby je przechowywać. Wiadomości genealogiczne, jeśli nie zostały spisane, ulegały jednak erozji, choć historia Teodoryka pokazuje, że wiedza na temat związków rodzinnych pozwoliła mu zorientować się, gdzie się udać i komu przedstawić się jako krewny. Alberyk zapewne czerpał swoje wiadomości z takich właśnie rodowych źródeł. Podsumowując, można powiedzieć, że wspólnota polityczno-kulturowa, którą się interesował, wytyczona była właśnie przez sieć genealogicznych tradycji.

## Podsumowanie

Alberyk na kartach swojej kroniki buduje bardzo konkretny obraz Polski. Uważa lektura jego dzieła pokazuje, że w XIII w. dość powszechna była wiedza o położeniu naszego kraju oraz dość dobrze orientowano się w jego geografii. Co ważniejsze jednak, Polska i jej mieszkańcy uważani byli za część szerszej – nieomalże europejskiej – wspólnoty. Świadomość ta była w XIII w. już bardzo dobrze ugruntowana i nie podlegała większym kontrowersjom. Co ważne, narracja Alberyka pokazuje ogromny zakres wiadomości genealogicznych, które krążyły w średniowiecznej Europie i przetrwały do naszych czasów w szczątkowej formie. Koligacje i wiedza o nich kształtowały pamięć o przeszłości kulturowo-rodzinnej wspólnoty europejskiej.

---

<sup>88</sup> Na ten temat zob. C.B. Bouchard, *Those of my Blood*, s. 44. Temat kazirodztwa, list przodków i poszukiwań odpowiednich dokumentów często pojawia się w listach Iwona z Chartres, zob.: list 129 (kol. 139–140), 158 (kol. 163–164), 211 (kol. 215–216), 261 (kol. 265–266), w: PL, t. 261. Na ten temat zob. C. Rolker, *Canon Law and the Letters of Ivo of Chartres*, Cambridge–New York 2010, s. 220 (przyp. 49). Odnosić do Henryka Bouchard odwołuje się do listu Anzelmia z Canterbury; S. *Anselmi Cantuariensis archiepiscopi opera omnia*, t. 5: *Continens epistolarum libri secundi alteram partem*, red. F.S. Schmitt, Edinburgh 1951, list 424, s. 369–70 (w edycji PL 159,2: Epistola IV.84, kol. 243).